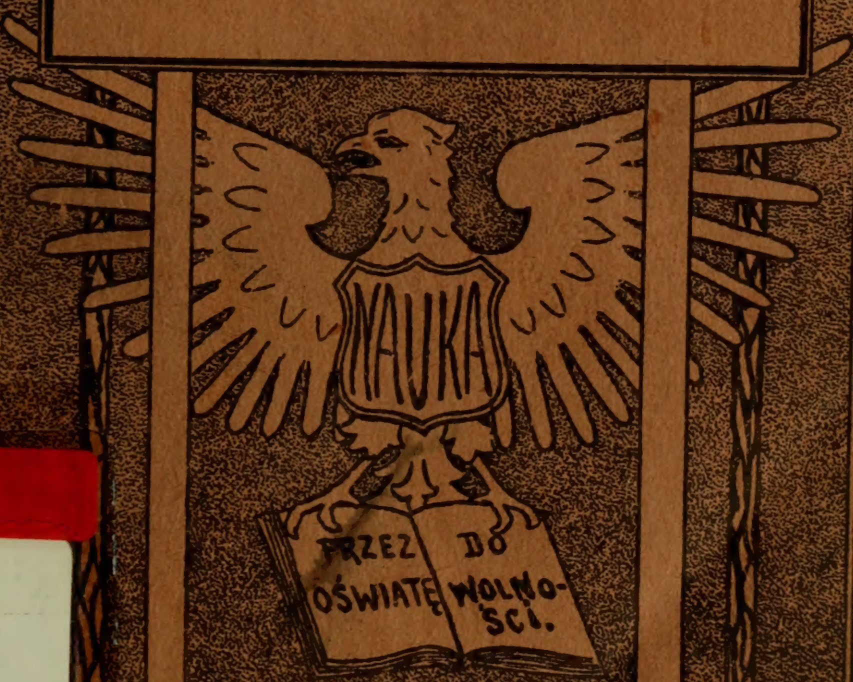
WYBÓR PIEŚNI NARODOWYCH



WYBÓR PIEŚNI NARODOWYCH

WYBÓR

PIEŚNI NARODOWYCH

w którym się znajdują

Dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne i t. d.

— ZEBRAŁ —

J. Chociszewski.

GÓRĄ PIEŚŃ!

Jużby mnie dawno deska przykryła grobowa,
Gdyby nie piosnka, nie skrzypka lipowa.
One to moją rozjaśniają strzechę,
Bogu na chwałę, ludziom na pociechę.

PIEŚNI RELIGIJNO-PATRYOTYCZNE.

1. ANIELE, STRÓŻU DUSZY.

Aniele, stróżu duszy
Z pokorą błagam cię!
Gdy mnie myśl ziemska wzruszy,
Ach, nie opuszczaj mnie!

Niech pod skrzydłami twemi
Mych marzeń pierzchnie rój,
Ach, wspieraj mię na ziemi,
Aniele, stróżu mój!

Jak blady promyczek świeci
Twój obraz w nieba tle,
Ku tobie duch mój leci,
Aniele, stróżu mój!

Ty mi radami swemi
Pociechy zlewasz zdrój,
Ach, wspieraj mię na ziemi,
Aniele, stróżu mój!

Dla ciebie myśli moje,
I me najlepsze dni,
Gdy czuję tchnienie twoje
Z radości serce drży,

Niech chęci moje z twojemi
Uplotą jeden zwój,
Ach, wspieraj mnie na ziemi,
Aniele, stróżu mój!

T. Lenartowicz.

---

2. BOŻE OJCZE! TWOJE DZIECI.

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli.

Słowa Twoje nas uczyły,
Każdy włos nasz policzony;
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! Patrz, my na kolana
Ścielem Ci się dziś w pokorze;
Polska łzami, krwią zalana —
Krwią i łzami, wskrześ ją Boże!

3. BOGARODZICO! DZIEWICO!

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności rośnie krzew,
Wolności bije dzwon;
Boga Rodzico,
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.

Podnieśmy głos rycerze,
Niech grzmią wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże.
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie, i tam mają duszę.

Noc była — orzeł dwugłowy
Dumał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy;
Słuchajcie! zagrzmiały śpiże
Zagrzmiały! i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyń krzyże.

Spojrzał — i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśnione blaskiem swobody,
Szukał cienia i w ciemność uleciał północy.

Do broni, bracia! do broni!
Cto ludu zmartwychwstanie;
Wolność z upodlenia toni,
I z popiołów Fenix nowy
Powstał lud — błogosław Panie!
Niech brzmi pieśń, jak w dzień godowy.

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
I wolna płynie krew —
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron!

Jul. Słowacki.

---

4. GŁÓD, POWIETRZE, OGIEŃ, WODA.

Głód, powietrze, ogień, woda
I wszelaka zła przygoda
Będzie temu, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.

A gdy skona, garści ziemi
Gdzieby spoczął kośćmi swemi
Nie dostanie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.

Marnie zginie! wiatr rozmiecie
Prochy jego po wszym świecie!
Marnie zginie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.

R. Barwiński.

5. NIEOGARNIONY ŚWIATEM OJCÓW NASZYCH, BOŻE!

Nieogarniony światem ojców naszych, Boże!
Ty! który jeden nie znasz płochej wieków zmiany:
Otośmy twych ołtarzów oblegli podnóże:
Niegdyś lud tobie miły, a teraz znękany!

Więc gdy za sobą przemówić nie śmiemy,
Pozwól, niech dawne łaski Twe wspomniemy.

Już lat tysiąc niezwrotnej swej dobiega drogi,
Jako się pobrałeś z ojcami naszymi,
A wyrwawszy im z ręki ciosane ich bogi,
Swiętem prawdy obliczem błysnąłeś tej ziemi.

I dałeś poznać wśród błędu zamieci,
Żeś Ty ich ojcem, a oni Twe dzieci..

Te same świątyń szczątki, mchem obrosłe siwym
Patrzyły na Twe z ojcy naszymi przymierze,
Jak oni Cię uznawszy być Bogiem prawdziwym,
Mieli Ci wiernie służyć w niepośliznej wierze,

A Ty nawzajem przyrzekłeś łaskawie
Im przewodniczyć w wielkości i sławie.

Zakończenie.

Ty żyjesz i żyć będziesz, chociaż świat upadnie!
Tyś policzył do włoska na tych głowach włosy —
Nie traf ślepy, nie kolej narodami władnie:
W Twoich się ręku rodzą i czasy i losy.

Więc gdy nie możesz karać bez przyczyny
Los nasz być musi płodem własnej winy.

Łzy nasze są świadkami błędu i poprawy,
A Ty patrzeć nie możesz na łez ludzkich zdroje,
Ni się wyprzeć Twych dzieci, Rodzicu łaskawy!
Cóż Ci zostaje? wyrzec dawne słowa Twoje:

Kości spróchniałe! powstańcie z mogiły,
Przywdziejcie ducha, i ciało, i siły.

X. Woronicz.

---

6. NIE OPUSZCZAJ NAS.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas
Matko, nie opuszczaj nas!
Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy;
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu;
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Cóż dziwnego że łzy płyną,
Gdy to życie łez doliną!
Dusza smutkiem zamroczona,
Pod ciężarem krzyża kona!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Wyjednało Twe wstawienie
Niejednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie łożył,
Nowem łaski życiem ożył!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
I dla tego Twoje Imię,
W sercach naszych nie zadrzymie!
Będziem wołać, błagać, prosić;
Wszędzie, zawsze, cześć Twą głosić!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
I w sieroctwie, w opuszczeniu,
I w tęsknocie i w cierpieniu,
I w ubóstwie i w chorobie,
Zawsze będziem ufać Tobie!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,

Bo nadzieja w krzyżu nasza!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, i t. d.
Tak pod krzyżem będziem stali,
Z Tobą krwawą łzą płakali,
Boś Ty Matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała!
Nie opuszczaj nas, i t. d.

X. Antoniewicz.

---

7. PANIE! WIEK CAŁY, JAK NAM MATKA KONA.

(Można śpiewać na nutę "Boże, coś Polskę.")

Panie! wiek cały, jak nam Matka kona.
Ty miałeś Matkę, — wiesz, co to konanie;
Przytul płaczące do Twojego łona
Dziatki — i usłysz ich tęskne wołanie!

Panie! wiek cały, jak nam kraj rozdarto,
Zabito Matkę w objęciu jej dziatek!
Wiarę nam, język, Ojczyznę wydarto —
A owa Matka najlepszą jest z matek!

Panie! wiek cały, jak Kościół Twój święty
Cierpi zniewagę i prześladowanie:
Owczarnia pusta, Pasterz nam jest wzięty...
Obraz ten wzbudzi Twe politowanie!

Panie! wiek cały krew naszych rodaków,
Użyznia pola, zrasza knieje, łany...

Wejrzyj łaskawem okiem na Polaków,
Boś Ty wszechmocny, boś Ty Pan nad pany!

Panie! wiek cały, jak Twe wierne syny
Pokutę czynią za swe przewinienia,
Pomnij, o! Panie, na ich dawne czyny,
Przebacz i zaświeć im gwiazdą zbawienia!

Panie! wiek cały, jak modlitwa łzawa,
Przed tron Twój słana, prosi wysłuchania,
Czy się ta próba okrutna i krwawa
Nie skończy wreszcie? Czy nie dość karania?

He... z Po.

---

8. PIEŚŃ DO MATKI BOSKIEJ.

(Nuta: Boże, coś Polskę).

Patronko nasza! coś na Polski tronie
Rycerskim ojcom przodkowała w boju, —
Uczyła w radzie — a strzegła w pokoju, —
Stroskanym dzieciom przybywaj w obronie,

Bo w nas jest siła wiary nieugięta,
Naszą Królową jest Marya święta!

Na Jasnej Górze, tam pod Twoje nogi, —
Składały ojce, w imię świętej wiary, —
Dumnego Szweda, Turki i Tatary, —
Niemiecką butę i Mongolskie wrogi, —

Bo była siła wiary nieugięta,
Że ich Królową jest Marya święta!

Po takich ojcach opuszczone dzieci
W więzach niewoli — nie utracim wiary,
I nowe matce zniesiem ofiary —
W modlitwie wspólnej, co nadzieją świeci,

Bo w nas jest siła wiary nieugięta!
Naszą Królową jest Marya święta!

Waw. Eng.

---

9. PIJ TWÓJ KIELICH Z BOŻEJ WOLI.

Pij twój kielich z Bożej woli,
Do kropelki sącz,
A twe serce co tak boli,
Z sercem Bożem złącz.
Niech cichutko łzy twe płyną
Do Jezusa ran,
Ziemskie bóle prędko miną
I pocieszy Pan.
Twoja siła mało może,
Ale mocny Bóg!
Dźwigać krzyże On pomoże
Wśród wygnania dróg.
O idź śmiało, chociaż ciernie
Ranią słabą duszę twą,
Krzyż ci dany dźwigaj wiernie,
Choć z boleści łzą!
A gdy Jezus już uciszy
Twej boleść jęk,
Twoja dusza wnet usłyszy
Wiecznej pieśni dźwięk.

10. PIEŚŃ LUDU POLSKIEGO

śpiewana d..wniej w kościołach Ko gresówki.

Wielki Boże przed Twym tronem
Zgromadzony lud Twój staje,
I z czołem w ziemię schylonem
Głęboką cześć Ci oddaje.
Już nasze i ojców winy
Obmyte płaczem rzewliwym;
Myśmy Piasta Twego syny, —
Bądź nam Ojcem litościwym!

Racz wspomnieć na Mieczysława!
On fałszywe stłukł bałwany,
I z schylonemi kolany
Swięte Twoje przyjął prawa,
Wnukowie jego, o Panie,
Potężnym krajem władali!
Tyś ich rozwiódł panowanie
Od brzegów Dniepru do Sali.

Tobie pierwszy z Jagiellony,
W skruszonego serca darze,
Bratnie Litwy miliony
Przed święte przywiódł ołtarze.
Nad Dnieprem, Niemnem, przy Dźwinie
Swiątynie Pańskie powstały,
Powiewał w wspólnej rodzinie
Przy Pogoni Orzeł biały.

Błogosławiłeś im, Panie,
Lecz gdyś obrócił oblicze,
Poszło nasze panowanie
Na obcych ludów zdobycze.
Zniósł z pokorą umysł męzki,
Co tylko człowiek znieść może —
Wstrzymaj, wstrzymaj dalsze klęski,
O Ty, wielowładny Boże!

Już złożonym w ciemnym grobie
Powróciłeś iskrę życia —
Daj dzisiaj w całej ozdobie
Ujrzeć blask dawnego bycia.
Błogosław Boże krajowi,
Panom w radzie, wojsku w boju,
Dozwól Twojemu ludowi
W pożądanym być pokoju.

Mnóż nasze żniwa i trzody,
Spuszczaj rosy pożądane,
Chowaj od wszelkiej przygody
Dzieci nasze ukochane.
Niech te słabe niemowlęta,
Co płaczą na matek łonie,
Pokrzepia dobroć Twa święta
Ku Twej chwale i obronie.

Trudy, znoje w skwarnem lecie
Daj nam ponosić cierpliwie;
Pewnim, że Ty w lepszym świecie
Nagrodzisz je litościwie,
A z smutnej chwili zbliżeniem,

Niechaj wierni w Twym zakonie
Z czystem sercem i sumieniem
Usypiamy na Twem łonie.

J. U. Niemcewicz.

---

11. PROŚBA.

Boże, za łask Twoich zdroje
Jaką Ci złożę podziękę?
Serce Tobie niosę moje,
W korną przelane piosenkę.

Ty je ocenisz, dla Ciebie
Odkryj tajniki ducha!
Osądź mnie! przytul do Siebie,
I mojej prośby wysłuchaj!

Ojcze! wśród walk tego świata,
Gdzie żar nam kładą na ranie,
Daj mi dla bliźniego brata,
Współczucie i pobłażanie.

Gdy przez ciernie, ścieżki kręte
Dążąc ludzkość się mozoli,
Niech mi Twoje ramie święte,
Da moc słodzenia niewoli.

Niech wola Twoja spełniona,
Niech będą spełnione cele;
Niechaj wśród bratniego grona
Widzę uśmiech i wesele.

A w chwilach, gdy jad zdradliwy
Pycha w sercu nam rozplenia,
Daj mi Ojcze dobrotliwy
Czystość myśli i sumienia

Niech moją piosnkę ubogą
Tchnienie Twej łaski bogaci;
Niech zawsze serdeczną drogą
Niosę pożytek mej braci.

Ojcze! ostatnie błaganie!
I ja mam krwawiące blizny!
Łaski! łaski! Ojcze! Panie!
Łaski dla mojej Ojczyzny.

M. Rodoć.

---

12. ZDROWAŚ MARYA Z TOBĄ PAN.

Zdrowaś Marya z Tobą Pan,
Wśród Niewiast Tyś błogosławioną!
Chroń nas od ciężkich do snu zmian,
Bądź naszem wsparciem, bądź obroną.
Gdy noc zamruży snem powieki
Oddalać racz przygody złe,
O Maryo udziel nam opieki,
O Matko! ratuj dzieci Twe.
Zdrowaś Marya!

Swięta dziewico wolno wskaż
Nad Tobą łaska Boga świeci;
Ochraniaj od występku nas.

Niech każda myśl do Ciebie wzleci,
Gdy szatan stawi zdradne sidła
Upadającym podaj dłoń,
Przyjm ich pod Twoje święte skrzydła,
O Maryo! odwróć zgubną toń.
Zdrowaś Marya!

Zdrowaś Marya! Tobie cześć!
Nad nami czuwaj w chwili zgonu.
Do Boga racz Twe modły nieść,
By przyjął nas u Swego Tronu.
Niech śmierć nie budzi w wiernych trwogi,
A kiedy zwłoki zawrze grób,
Poprowadź nas w zbawienia progi,
Niech dusza spocznie u Twych stóp.
Zdrowaś Marya!

J. Chęciński.

PIEŚNI PATRYOTYCZNE.

13. TĘSKNOTA ZA KRAJEM.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni
Niezapominajki i kaliny rosną;
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni,
A bory ćmią się jedliną i sosną;
Gdzie chmiel złociste rozwiesza festony
Po szczytach olszyn, usrebrzonych mchami,
Gdzie biała brzoza i jawór zielony
Błyszczą malownie nad łąk kobiercami?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,
Co dzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cienie,
Każdy wędrowiec, czy pan czy ubogi
Wita przechodniów Chrystusa imieniem;
Gdzie szary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;

Gdzie krzyże z drzewa lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,
Co dzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, serdeczny, wesoły,
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem, co może, dzieli z przyjacioły,
I tęskni w domu, kiedy nie ma gości;
Gdzie lud, choć biedny, rad w święta się stroi,
W tańcu, czy w pracy zawsze piosnki śpiewa;
Gdze czapka chłopka i warkocz dziewoi
Piórem się świeci, wstęgami powiewa?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,
Co dzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie na głos ojczyzny,
Mąż rzuca żonę i dzieci i chatkę,
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny,
Z orężem w ręku syn opuszcza matkę —
Gdzie każdy pomnik starożytnej chwały
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu;
Kraj, chociaż klęski srogie nań się zlały,
Silny na duchu i skory do czynu?

Oh! — za tym krajem, jakby za rajem
Co dzień wzdycham i płaczę,
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę.

K. Gaszyński.

---

14. BARTOSZU, BARTOSZU.

Bartoszu, Bartoszu,
Nie traćma nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,
Poglądaj do Boga,
Większa miłość Jego,
Niźli przemoc wroga

Z maleńkiej iskierki
Wielki ogień bywa,
Oj pękną choć twarde
Przemocy ogniwa!

Oj ostre, oj ostre,
Ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,

Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
Pod Racławicami,
Jak siekierą, kosą,
Rozprawiać z wrogami.

---

15. PRAGNIENIE SERCA.
(Na nutę Krakowiaka)

Bławatki we zbożu — stokrotki na błoniu,
Skowroneczek świtem po powietrzu dzwoni,
I cóż mi po kwiatkach, nie chcę ich na wianki,
Bomci jeszcze mały i nie mam kochanki,
Że nie mam kochanki, wcale jej nie żądam,
Tylko na szabelkę miłośnie spoglądam,
Ją do serca tulę, obejmuję czule,
Za tysiąc dziewoi ona mi obstoi.
Nie chcę i skowronka, ażeby mi śpiewał,
Lecz chcę, żeby mi wiatr chorągiewką wiewał
I szumiał po błoni tentent w tysiąc koni,
Trąby z armatami grały nad uszami.

Anna Krakowianka.

---

16. BRACIA! ROCZNICA, WIĘC PO ZWYCZAJU.

Bracia! rocznica, więc po zwyczaju
Każdy ten toast niech spłaci,
Pierwszy ten puhar święcim dla kraju,
Drugi dla ległych współbraci

A najprzód zdrowie moskiewskich branek.
Lecz wiecie zdrowie to czyje?
Zdrowie sióstr naszych, matek, kochanek,
Zapewne każdy wypije! —

O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Wykarmią one jeszcze w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy,
I jak my w wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki, jako sny za młodu,
Z uczuciem krzywdy całej ludzkości,
A z mieczem swego narodu.

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kata
Puści na ziemię krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką
Korab nasz polski wypłynie,
A białe ptaszę wzleci wysoko
I poda różczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne,
Gdzie więźniów butwiały kości,
Staną się wszystkie więzienia ciemne
Miejscem odpustu ludzkości.

Pielgrzymką pójdą do nich narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą,
Jako relikwie na cześć swobody,
Całować będą z pokorą.

Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki,
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki,
I rody carów niesławe.

W. Pol.

---

17. BYŁ TO BERKO SŁAWNY ŻYD.

Był to Berko sławny Żyd!
Człek sumienny — Polak prawy,
Nie kwaterką, ni szacherką,
Lecz się krwią dorobił sławy!
Nikt sobie nie miał za wstyd
Służyć pod nim; — bo choć Żyd,
Był on tęgim wojownikiem, —
Przytem panem pułkownikiem. —
Za Kościuszki zaczął służyć
I Moskalom skórę łatał.
Gdy nie stało naczelnika,
Nie dał się pan Berko zdurzyć,
W rękę pika, na konika,
Z Francuzami wnet się zbratał,
Bonapart zrobił go szefem,
Więc Moskala znowu łoił,
A którego tylko spłatał,

Ten się pewno nie wygoił. —
Potem pod księciem Józefem,
Gdy przyszło na Austryaka,
Bił w dwójnasób! bo wet za wet,
Za Żyda i za Polaka!
Szkody broił im niezmierne
Bez pardonu bił ich nawet,
A co palnął w pysk lub głowę,
"Na ci Sz...... za koszerne,
"Na ci Sz..... za świeczkowe." —

---

18. BYWAJ DZIEWCZĘ ZDROWE.

Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mię woła!
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła,
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.
Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski to twoja rywalka.
Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem:
Być ojczyźnie wiernym, a kochance stałym;
I choć przyjdzie zginąć w ojczyzny potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się w niebie.

19. BYWAJ MI ZDROWY, KRAJU KOCHANY!

Bywaj mi zdrowy, kraju kochany!
Już w mglistej nikniesz powłoce;
Świsnęły wiatry, szumią bałwany,
I morskie ptactwo świergoce.
Dalej za słońcem, gdzie jasną głowę
W zachodnie pogrąża piany!
Tymczasem, słońce, bywaj mi zdrowe,
Bywaj zdrów, kraju kochany!

Za kilka godzin różane zorze
Promieńmi błyśnie jasnemi:
Zobaczę niebo, zobaczę morze,
Lecz nie zobaczę mej ziemi,
Zamek, na którym brzmiało wesele,
Wieczna żałoba pokryje;
Na wałach dzikie porośnie ziele,
U wrót pies wierny zawyje.

Teraz po świecie błądzę szerokim,
I pędzę życie tułacze;
Czegóż mam płakać, za kim i po kim,
Kiedy nikt po mnie nie płacze?
Pies chyba tylko zawyje z rana,
Nim obcą karmiony ręką,
Kiedyś swojego dobrego pana
Wściekłą powita paszczęką.

Już okręt piersią kraje głębinę,
I żagle na wiatr rozwinął;

Nie dbam ku jakim brzegom popłynę,
Bylebym nazad nie płynął.
Gdy mnie twe jasne znudzą kryształy,
Ogromna, modra płaszczyzno,
Powitam lasy, pustynie, skały,
Bądź zdrowa, luba ojczyzno!

Adam Mickiewicz.

---

20. CIĘŻKO RANNY Z WIEŃCEM CHWAŁY.

Ciężko ranny z wieńcem chwały
I zbroczony własną krwią,
W pętach leży orzeł biały,
Jęczy nad niedolą swą.

Ciemne bory, gęsty las,
Powtarzają smutnie wraz.
Orle! powstań z więzów ran,
Orle: wzleć nad polski łan.

Bo na polskiej ziemi zgroza,
A w jej synach zemsta wre;
Jasna wierzba, biała brzoza
Opuściły listki swe.

I głosem grobowym dum
Powtarza ich liści szum,
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wzleć nad polski łan!

Polska Wisła, rzek królowa,
Roni piaski, łamie kry,
Aż do morza od Krakowa
Polskiej ziemi niesie łzy,

Nad wodami mglisty pas,
A wśród pasu zimny głaz.
Orle! powstań z więzów ran,
Orle! wzleć nad polski łan!

Zielone łąki, doliny,
Wszystkie pola, miły gaj,
Od Łomnicy aż do Dźwiny
Głosem woła cały kraj:

Orle! powstań z więzów, ran.
Orle! wzleć nad polski łan!
A w końcu niebieskich bram
Dniu swobody zaświeć nam.

---

21. CO TAM MARZYĆ O KOCHANIU.

Co tam marzyć o kochaniu,
O bogdance, o róż rwaniu —
Dla nas niema róż.
My — jak ptacy na wędrówce —
Dziś, tu, jutro na placówce
Może staniem już.

Co śni serce, niech raz prześni,
W twarde życie, twarde pieśni

Niech wiodą jak w tan,
A miast ręce rękojeści
Szczery uścisk, gdy obwieści
Z niebios chwilę Pan.

Szczęście, dola później może —
Ach! lecz tylko Ty wiesz, Boże,
Co tam zdybie nas.
Ty wiesz komu uśmiech miły,
Komu kwiaty na mogiły
Niesie przyszły czas.

Mieczysław Romanowski.

---

22. CZEŚĆ, POLSKIEJ ZIEMI CZEŚĆ.

Cześć Polskiej Ziemi, cześć,
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce, cześć.
Kto się jej synem zwie,
W kim dusza polska wre,
Niech staje w grona te,
Pieśń chwały wznieść.

Nie zawsze obcy lud,
Rej z hańbą naszą wiódł
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

Nie zawsze jarzma srom
Przenikał Piasta dom,
Był lepszy wiek,
Nie zawsze lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

---

23. CZTERY RZECZY W POLSCE SŁYNĄ.

Cztery rzeczy w Polsce słyną:
Stara piosnka, stare wino,
Przyjaźń doświadczona
I uczciwa żona.

Cztery rzeczy w Polsce znane,
Pług i kosa na ugorze,
Szable, w ogniu hartowane,
I pieśń ludu: Swięty Boże.

Cztery rzeczy Polskę zdobią:
Ciemne bory, łany żytnie;
Ludzie, którzy w pocie robią
I miłość, co krwawo kwitnie,

Cztery rzeczy miłe oku,
I po całym kraju sławne:
Koń pod człekiem, broń przy boku.
Stroje i zwyczaje dawne.

Ile siły, bracia moi,
Przechowajmy tę spuściznę!
Bośmy wszyscy jedni, swoi,
Radzi umrzeć za ojczyznę.

Teofil Lenartowicz.

24. MAZUR POBRATYMCZY.

Czy się cieszę, czy się smucę
Flet mi towarzyszy,
Choć w pustyni pieśń zanucę,
Brat ją mój usłyszy.
Zanucę ją, brat zawoła:
"Witaj pieśni znana,
Bądź posępna, bądź wesoła,
Zawsześ pożądana."
Pożądana, bo jednakiem
Brzmi czuciem i echem,
Bo ją pojmie Czech z Polakiem,
Pojmie Polak z Czechem.
Czy nam płyną dni pogodne,
Czy nas zmory straszą,
Pobratymcze pieśni zgodne,
Wy pociechą naszą!
Bo czyż to nie jedne chęci
Władną Słowian dziatwą:
A lud godzien żyć w pamięci,
Nie zaginie łatwo.
Pojmie każdy, kto Słowaków
Pobratymiec rodem,
Czy mu gniazdem szczyt Krępaków,
Czy Dniestr lśniący lodem.

Starzyński.

25. DAJCIE HASŁO PIĘKNYCH CZYNÓW.

Dajcie hasło pięknych czynów
  Wy, Polki wspaniałe,
Zachęcajcie braci, synów,
  Niech pomną na chwałę.
Podzielcie wasze dostatki
  Dla kraju z ochotą,
By świat rzekł: słyną Sarmatki
  Tak wdziękiem jak cnotą,

---

26. DALEJ BRACIA, BIERZMY KOSY.

Dalej bracia, bierzmy kosy,
Wykrzyknijmy razem:
Polsko! świetne twoje losy,
Tem wrócim żelazem.
Albośmy to nie Polacy? albośmy to jacy?
Nie masz ci to polskiej duszy, jako Poznaniacy.
Dana moja dana,
Ojczyzno kochana!

Nie płaczcie nas cne dziewoje,
Że idziem na boje,
Chociaż poniesiemy blizny,
Wszak to dla Ojczyzny!
Uszyjcie nam dwój-barwiste, chorągiewki czyste,
A od każdej się powali po tysiąc Moskali.
Dana moja dana,
Ojczyzno kochana!

Precz dzisiaj, taki mospanie,
Co się lękasz boju,
Lepszy ja w białej sukmanie,
Niż ty w Niemca stroju.
Dziś kto pierwszy w boju stanie, ten jest mości panie,
Kto się kryje za okopem, nie wart być i chłopem.
Danać moja dana,
Ojczyzno kochana!

Uciekajcie w stepy Russy,
Bo idą Krakusy,
I czarci was nie zasłonią
Przed ich dzielną bronią.
Nie zwycięży dziś wiarusa żadna ruska dusza;
Kulą gwiźnie, kosą liźnie, aż się Russ obliźnie.
Danać moja dana,
Ojczyzno kochana!

Polacy się nie ulękną,
Choć armaty jękną,
Smiało oni w boju staną,
Za Polskę kochaną.
A gdy Moskali zbijemy, do domu wrócimy,
Wtenczas krzykniem: Bogu, chwała, Polska nasza cała!
Danać moja dana,
Ojczyzno kochana!

27. DALEJ, BRACIA, DO BUŁATA.

Dalej, bracia, do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Pokażemy, że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być.
Matkę straciwszy,
Żal nam właściwszy,
Ale my śpiewamy,
Bo nadzieję mamy.

Długo spała Polska święta,
Długo orzeł biały spał,
Lecz się zbudził i pamięta,
Że on wolność niegdyś miał.
Matkę straciwszy itd.

Śmiałem skrzydłem on poleci
Przez szczęk broni i kul grad,
Za nim, za nim, polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad,
Matkę straciwszy itd.

Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj,
Dalej, bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj.
Matkę straciwszy itd.

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,

I Moskalom zaprzedany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.
Matkę straciwszy itd.

W szlachetnej młodzieży żyle
Staropolska płynie krew,
Ufność, bracia, w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew,
Matkę straciwszy itd.

Wiwat, Gwardye narodowe,
Wojsko Polskie, tobie cześć,
Bądź gotowe, bądź gotowe,
Za Ojczyznę życie nieść
Matkę straciwszy itd.

Dalej, bracia, do bułata itd.
Matkę straciwszy itd.

---

28. DALEJ, BRACIA! STAŃMY W KOŁO.

Dalej, bracia! stańmy w koło—
Znane nam w tem drogiem kole
Każde serce, każde czoło!
Bracia! to nasze Podole.

Wydarła nam zła godzina
Wszystkie drogie skarby nasze,
Lecz wszak tam dom, tam rodzina,
Gdzie nasz oszczep i pałasze,

Nieszczęśliwych ojców plemię!
Wkrótce rzucić będzie trzeba
I tę opłakaną ziemię,
I te wolne niegdyś nieba.

Może los nas ztąd pożenie
Tam, gdzie słówko polskiej mowy
Niepojęte ma znaczenie,
Jak zatarty głaz grobowy.

Po dalekich brzegach może,
My wygnańce i tułacze,
Gdzieś z bezdroża na bezdroże,
Poniesiem nasz jęk i płacze.

I obca pierś lodowata
Tchem ulgi łez nie osuszy,
Obcy nie ma serca brata,
Obcy nie ma bratniej duszy,

Bracia! nam w losie oboim
Prócz nas, nikt nic nie wyjedna,
A gdzie jedna dola swoim,
Tam niech będzie i pierś jedna.

W koło bracia! w naszem kole
Ożyje przeszłość szczęśliwa!
W niem Ojczyzna, w niem Podole,
W niem! — a my jego ogniwa!

Maurycy Gosławski.

29. DALEJ BRACIA WRAZ.

Dalej, Bracia, wraz,
Ilu jest tu nas — Ilu jest tu nas;
Zbierzmy przyjacielskie koło,
Zaśpiewajmy pieśń wesoło,
Póki jeszcze czas — czas,
Póki jeszcze czas.

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił
Za co się bił, za ojczyznę,
I za przodków swych spuściznę,
A wróg w ziemi gnił!

Wspomnij, bracie mój
Pod Grochowem bój?!
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali;
Jak ich padał rój?

Wspomnij, bracie mój,
Ten most i ten bór.
Wspomnij Kuflów, Białołękę,
Wawer, Dębę, Ostrołękę,
Jak z dział ryczał chór!

Wspomnij, bracie mój,
Ten niemały bój!
Jak pod Stoczkiem, Ryczywołem,
Puławami i Kurowem
I pod Ręblem też?

Za to teraz my
Lejem gorzkie łzy;
  Piaski nasze krwią przesiękły,
  Bronił bagnet nieulękły,
    Lecz wróg jest, jak był.

Nie płacz, bracie, nie,
Wnet się skończy złe;
  Jak wsiądziemy na swe szkapy,
  To przepędzim wnet kacapy
    I odbierzem swe!

A tak wszyscy wraz,
Ilu jest tu nas;
  Zbierzmy przyjacielskie koło.
  Zaśpiewajmy pieśń wesoło,
    Póki jeszcze czas.

---

30. PIEŚŃ Z POWSTANIA KOŚCIUSZKI, 1794 ROKU.

Do broni! Bracia, do broni!
Dzień sławy dla nas przychodzi,
Podnieś oręż w dzielnej dłoni
Lepsza od Ojców twych młodzi!

  Do broni! Stawcie się w roty,
  Liczne kraju wojowniki
  I pełni męzkiej ochoty
  Zbrójcie się w kosy i piki.

Ty, coś nadzieją jest naszą,
Wodzu! O Polski ozdobo!
Żadne nas groźby nie straszą
Gdziekolwiek pójdziesz, my z tobą.
Do broni! Stawcie się w roty i t. d.

Próżno spiżowe rusznice
Srogie wyrzucały ciosy:
Widziały już Racławice
Armaty, wzięte przez kosy.
Do broni! Stawcie się w roty i t. d.

---

31. ŚPIEW STRZELCÓW PIEKIELNIKÓW Z ROKU 1831.

Do ramienia łączmy ramię,
Ej, ściskajcie bracia szyki,
Broń przy broni, w środku znamię,
Idą strzelcy piekielniki.

Gdzie wróg stawi opór nowy,
Gdzie ojczyźnie oddać życie,
Tam gdzie ogień kartaczowy,
Tam piekielnych strzelców szlijcie

Rzuciliśmy dzieci, domy,
By krajowi służyć swemu,
Był nam piekłem. wróg łakomy,
Teraz piekłem będziem jemu.

Godło nasze trupia głowa,
Widzisz wroga, chodź się bić;
Nas i ciebie grób pochowa,
 Ale Polska musi żyć.

A. Górecki.

---

32. ŚMIERĆ TRĘBACZA.

Do stu piorunów! śmiertelny cios!
Ha! jakże lance już nasze.
Jak innej trąbki powiedzie głos
W bojowy taniec pałasze!

 Częstoć ja stałem, stałem jak głaz,
 Na słońcu, burzy i wietrze:
 Bom się spodziewał, że przecie raz
 We wolne zagrzmię powietrze!

Jam się spodziewał, kiedy bój wrzał,
Kul gradem hufce wytłukał —
Spodziewał, hukiem ogrzmiany dział,
Alem się w końcu oszukał.

 Teraz, by ciała rzucając cieśń,
 Dusza ma lżejszy los wzięła,
 Na mojej trąbce grajcież mi pieśń:
 "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Grajcie mi pieśń tę! nic oprócz tych brzmień!
Z nimi niech wzlecę do nieba;
A trąbkę wrzućcie mi: w sądu dzień
Znów będzie trąbki potrzeba.

Bo kiedy zechce Bóg przed swój tron
Wymarłe powołać ludy,
To przecie z grobów obudzić on
Musi trębaczów najprzódy!

Hej, co za radość będzie w tym dniu,
Z cieśni się grobu wyrąbię;
Wszystkim narodom co starczy tchu,
Przeciw Moskalom zatrąbię!

Herwegh.

33. PIEŚŃ AKADEMIKÓW WILEŃSKICH.

Dosyć, bracia, w kącie siedzieć,
Nic nie czynić, nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy, pożegnajmy
Jagiellonów gród.

Żegnam cię, Litwinko miła,
Dla mnie wieniec lub mogiła,
Choć nie wróci, nie zasmuci
Narzeczony twój.

Spiesz, się Giedymina plemię,
Oswobodzim naszą ziemię.
Bij Rusina, poganina,
Bo dziś z nami Bóg.

Wiwat, wiwat wódz nasz nowy
Nasz Dembiński piorunowy,
Z jego broni, dzielnej dłoni
Pozna podły wróg.

Hejże, ramię do ramienia,
Hejże, strzemię do strzemienia,
W imię Boga zwalczym wroga,
  Odbierzem kraj swój.

Niechże próżniak bruki zbija,
Cukry zjada, winko spija,
Jemu wzgarda, nam stal twarda
  I marsowy znój.

---

34. DO WOJSKA ZABRALI.

Do wojska zabrali, na Jasia wołali:
  Jasiu, pójdziesz z nami,
Dziewczyna płakała, matka go żegnała,
  Żegnała go łzami.
Ojciec błogosławił, serce sobie krwawił,
  Strzeżże twojej głowy,
Żebyś nie zapomniał, żebyś nie zapomniał
  Twego ojca mowy!
O mój Jasiu miły, mój synu jedyny,
  Idziesz na żołnierza.
Nie zapomnijże tam, nie zapomnijże tam
  Twej matki pacierza!
Idziesz mój jedyny, idziesz mój jedyny
  W dalekie krainy,
Nie zapomnijże tam, nie zapomnijże tam
  Twej polskiej dziewczyny!
Toć na mię czekają, toć na mię wołają,
  Pójdę nie z ochoty;

Nie zapomnę ciebie, nie zapomnę ciebie,
Pacierza i cnoty!
Poszedł Jasio, poszedł, poszedł Jasio poszedł,
Nie słychać żołnierza.
Już on tam zapomniał, już on tam zapomniał
Swej matki pacierza.
Jasio powędrował, zabijał, mordował
Strącał ludziom głowy;
Zapomniał dziewczynę i matkę jedynę
I ojcowskiej mowy.
I jego zabili, i tak zostawili,
Leży Jasio, leży,
Żeby go pochować, żeby pożałować:
Nikt tam nie pobieży.
Kruki podzióbały, wilki rozszarpały,
Zbielały już kości,
Pocóżem u obcych, pocóżem u obcych
Nauczył się złości!
Ojciec, matka w niebie, kości nie pogrzebie,
Ja tam nie zasiędę,
I nie z krewniakami, tylko z żołnierzami
W piekle płakać będę!
A polska dziewczyna wychowuje syna,
Uczy go pacierzy,
O! strzeżże go Boże, strzeż moja jedyna
Od obcych żołnierzy!

---

35. GDYBY ORŁEM BYĆ.

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,

— —

Skrzydłem orlim lub sokolem
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć.

Droga ziemia ta,
Myśl ją mója zna,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsza łza.

Tam bym noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Tam bym latał jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie.
Boże, w orła zmień!

Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem tkwić,
Jasnem okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową
Do poranku lśnić.

Albo z po za mgły
Zsyłać słodkie sny,
Jak w jeziora tle przejrzystem,
Odbijać się światłem czystem,
W kropelce jej łzy.

Potem cały dzień
Jak zaklęty cień,
Niewidzialnem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem —
Boże, w gwiazdkę zmień.

Próżno się tych dni
Obraz duzsy śni;
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Podolem, nad tułaczem,
Co był miły ci.

Potępieni my,
Wspomnieć serce drży.
Orły lecą, gwiazdy cieką.
Kraj w. okowach, ty daleko,
A w około łzy.

M. Gosławski

---

36. GDYM NA CIĘŻKIE KRWAWE BOJE.

Gdym na ciężkie krwawe boje
Iść przed laty miał,
Tom, żegnając dziewczę moje,
Czarny krzyżyk dał.

Rankiem modląc się do Boga,
Za mnie pacierz zmów,
A choć ostre miecze wroga,
Wrócę z boju zdrów.

Tylko stale w mej obronie
Szczerze Boga proś,
Z wiarą w przyszłość na swem łonie,
Czarny krzyżyk noś.

Widać w czarnym łez jej zdroju
Szczerość widział Bóg,

Tysiąc braci padło w boju,
A mnie nie tknął wróg.

Lecz z powrotem marząc mile,
Gdym ją witać chciał,
Jej nie było, — na mogile,
Czarny krzyżyk stał.

---

37. GDZIE SIĘ PODZIAŁ ÓW WIEK ZŁOTY.

Gdzie się podział ów wiek złoty,
Owe dawne czasy,
Wtenczas kiedy panowały
Żupany i pasy.

Spinka złota u koszuli,
Wąsik zakręcony,
Karabela wedle boku
I bucik czerwony.

W takim stroju narodowym
Każdy Polak chodził;
W takim stroju Jan Sobieski
Wiedeń oswobodził.

---

38. GRZMIĄ POD STOCZKIEM ARMATY.

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie!

"Hej za lance, chłopacy!
"Czego będziem tu stali?
"Tam się biją rodacy,
"A myż będziem słuchali?

"Chodźwa trzepać Moskala,
"Bo dziś Polska powstała!
"Niech nam Polski nie kala —
"Hej zabierzwa mu działa!"

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem
Nad batalią przybyli.

"Cóż tu słychać, ułanie?
Pyta jeden z nich żwawo.
—"Kropią naszych mospanie.
"Słońce zeszło dziś krwawo!"

—"Ejże kropią, mówicie?!
"Jakże kropić nie mają,
"Kiedy wy tu stoicie,
"A wej oni strzelają?!

"Wszak to działa nie dziwo?
"Wszak to blizko wiarusy,
"Hej, na działa — a żywo!
"Dalej naprzód, Krakusy!"—

I krzyknęli wraz "Hura!!!"
Właśnie, gdy wróg nacierał:
"Co tam leci za chmura?"
Pyta sztabu jenerał.

—"Jenerale, Krakusy,
"Znać swą pocztę rzucili",—
"Oszaleli Wiarusy,
"Bez rozkazu ruszyli!"

"A to czyste waryaty!
"Patrz, jak lecą po roli —
"Patrz jak wiercą granaty!
"Nie daruję swawoli!"

Lecz gdy wódz się tak gniewa.
Groźnie patrzy do koła;
Ktoś od walki przybywa
I zdaleka już woła:

—"Jenerale! to chwaty!
"Od lewego tam skrzydła
"Wiodą cztery armaty,
"I Moskali jak bydła.

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta:
A Dwernicki spiął konia,
I okrzykiem ich wita:

"Dzielnieście się spisali!
"Zawsze Polak tak bije!"
A Krakusy wołali:
"Nasza Polska niech żyje!!!"

W. Pol.

39. ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA.

Hanka podlewa w swym ogródku róże,
Aż tu przybiega konik na podwórze;
Bułany konik oko ma sokole,
Trzy białe nóżki i gwiazdkę na czole.

Patrzy się Hanka — to konik Stefana:
"Gdzieżeś koniku podział swego pana?
"Młodego pana z jasnemi włosami,
"Co miesiąc temu, jak się żegnał z nami.

"Żegnał tu z nami, pośród broni szczęku,
"W czerwonej czapce, z chorągiewką w ręku,
"Ty to pamiętasz, koniku Stefana,
"Lecz gdzieżeś, gdzieżeś podział swego pana?"

Ale bułany smutnie zwiesił głowę,
Jakby zrozumiał owej Hanki mowę:
Bił nogą w ziemię, jakby mówić żądał,
I wciąż za siebie tęskliwie spoglądał.

Przyjrzy się Hanka, aż on krwią zbroczony,
Zbroczone siodło i czaprak czerwony,
Tu już żalowi wytrzymać nie może
I pocznie wołać: "O Boże mój, Boże!

"Więc mi zabrałeś, com najdroższe miała,
"To, com po tobie najwięcej kochała!
"Więc i mnie zabierz w jasne progi Twoje,
"Bo się na ziemi dłużej nie ostoję!"

I nie ostała się Hanka na ziemi,
Bóg ją połączył z aniołami swemi
I ze Stefanem — i teraz we dwoje,
Za naszą Polskę modlą się oboje!

---

40. HEJ! BRACIA ORŁY, DO LOTU.

Hej! bracia orły, do lotu!
Na świata brudnego końce!
Przed nami góry — olbrzymy,
Przed nami czernią chmur dymy,
Hej! bracia orły, do lotu!
Do lotu, przed nami słońce!

Kto ulągł się u skał szczytów,
Temu świat cały jest drogą,
Kolebką — morze błękitów,
Łożem — posłanie z granitów,
Temu świat cały jest drogą,
Kto ulągł się u skał szczytów!

Hej! skrzydła roztoczmy obie,
Na świata czworakie wiatry!
Z odważną piersią w zasobie,
Odbądźmy przegląd po głowie!
Kolebką były nam Tatry
Z nich skrzydła roztoczmy obie!

Oczami — jak błyskawicą,
Ścigajmy zdobycz z wysoka,
A co wypatrzym źrenicą,

Niechaj wnet szpony pochwycą,
Odwagą bystrego oka
Przestraszmy jak błyskawicą!

Jastrzębi, sokołów stada
W naszej ojczyźnie plądrują —
Wiatr, zanim skona noc blada,
Z szumem się skrzydeł rozgada,
I nasze szpony poczują
Jastrzębi, sokołów stada!

Tam kruków czernie przeklęte
Na trupy żerować biegną;
Lecz tych wspomnienie jest święte.
Ciała szanowane, nietknięte,
Co walcząc za kraj, polegną! —
Rozpędźmy czernie przeklęte!

Ha! jeszcze burza szalona
Piorunem w oczy nam błyszczy?
Sił popróbujmy — niech ona,
Choć straszna grzmotami,
Swej piersi żarem się niszczy,
I pierzchnie burza szalona.

Hej! bracia orły, do lotu,
Choć czyste już świata końce;
Chociaż go podłość nie gniecie —
Lecz jeszcze zimno na świecie!
Hej! bracia orły, do lotu,
Przed nami pali się słońce! —

Edmund Wasilewski.

41. HEJ, MAZURY, HEJŻE HA!

Hej, Mazury, hejże ha,
Póki wiosna życia trwa,
Póki serce żywo bije,
Póki człek szczęścia użyje,
Więc parobki, dalej w hopki,
Gdy muzyka gra.

Już nam szumnie zagrzmiał bas,
Nuże z góry, nuże wraz,
Albośmy nie w chłopa chłop,
Ty, bracie, w podkówki hop.
Choćby miała pęknąć stal,

Ty z góry w podkówki wal.
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie, jak się mazur wali;
Bo Mazury czeszą z góry.
Aż patrzeć nie żal.

Dajmy sobie bratnią dłoń,
Niech znój ciężki znosi skroń,
My za ręce się trzymajmy
I w podkówki wybijajmy;
A więc chwacko, dziarsko, gracko,
Stalą w stal dzwoń.

Niech znój nie odstrasza nas,
Nuże z góry, nuże wraz,
Albośmy nie w chłopa chłop,

Nuże z góry w podkówki hop,
Dalej, dalej, dalej, itd.

To mi życie, to mi raj,
W to mi, Maćku, w to mi graj,
Są tu chłopcy, chleb i kasza,
Dobra nasza, dobra wasza,
Więc wesoło dalej w koło,
Nasza ziemia raj.

Miło nam w tym kraju być,
Miło o podkówki bić,
A ktoby chciał przerwać pląs,
Golą brody, wara wąs.

Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie jak się mazur wali,
Bo Mazury czeszą z góry,
Wrogiem ich jest dąs.

Hej, cobym ja za to dał
By ten taniec wiecznie trwał,
Bym mógł nucić mojej Basi,
Górą nasi, górą nasi,
A batogi biorą wrogi,
Bym się z wrogów śmiał.

Wszystkiem rządzi zmienny los,
Przyjdzie czas, gdy westchniem w głos:
Dalej, bracia, w świetny tan
Zmienił się już rzeczy stan,
Dalej, dalej, dalej dalej,

Patrzcie, jak się mazur wali
Bo mazury czeszą z góry,
A któż teraz pan?

---

42. HEJ, SARMATO LUBY!

Hej, Sarmato luby,
Szukaj w boju chluby,
  Dobywaj szabli,
  Niech biorą dyabli,
Tych Moskali
Co nam dali
  Czuć pęta i kajdany;
  Lepszy rodak, niż tyrany,
Hej bijwa, bijwa, bijwa,
  bijwa, bijwa!

---

43. HEJ TAM W KARCZMIE ZA STOŁEM

Hej, tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

"Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!

"Za mych czasów to słynął
Kum Bartłomiej Głowacki;
Od Moskali on zginął,
Oj to Krakus był gracki!

"Bo czy w karczmie czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele,

"Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.

"Po szeregach jaśniały
Kerezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały,
Kieby łanie dzieweczki.

"A Bartosz nad wszystkimi
Jaśniał jak dąb wspaniały,
Bo w Krakowskiej też ziemi
Nikt nie dorósł mu chwały!

"Raz pamiętam, z wieczora
W Racławicach stoimy:
W tem coś miga z zabora,
I Moskali widzimy.

"Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę;
W tem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.

"Hań za borem harmaty
Bronił oddział kozacki.
Poczekajcie, psubraty!
Krzyknął Bartosz Głowacki.

"Jak wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi;
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

Het przez rowy, przepaście
Uciekali jak wściekli:
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali.
I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali

"Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!"

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął;
Wspomniał sobie wiek jary.
Starą kosę uścisnął.

Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem;
"Oto zuchy" krzyczała,
"Nasz Głowacki z Kościuszkiem!"

44. PIEŚŃ FILARETÓW.

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz:
Niechaj ta czara złota,
Próżno nie wabi nas.

Hejże do niej wesoło!
Niechaj obiega w koło;
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę błogich chwil.

Po co tu obce mowy?
Polski pijemy miód:
Lepszy śpiew narodow
I lepszy bratni ród.

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
Byś się bawił jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Ot tam siedzą prawnicy,
I dla nich puchar staw:
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas:
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt;
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia, cyt, tam cyt!

Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemią, ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubych wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stóp.

Dziś, gdy chce ruszać światy
Jego Newtońska Mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie dość.

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył:
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił!...

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch;
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności w padniem toń,
To oko zamknie Feli,
To Filarecka dłoń.

Mickiewicz

45. JAK SIĘ MACIE, BARTŁOMIEJU.

Jak się macie, Bartłomieju,
Jak się bracie mas,
Jak się miewa wasa zona,
Cały domek was!

Bieda, bieda moj bracisku,
Ze az wspomnieć źle,
Juz te selmy Moskaliska,
Nie odstąpią nie!

Stoją i tu po kwaterach,
Męcą ,ze az strach,
Juz się człeku zycie zmierzło,
Smierdzi własny dach!

Biorą rok w rok na zołnierkę,
Pędzą Bóg wie kaj,
Nie ma chłopa kej na imię,
Ostatniego daj!

Pędzą gdzieś na Syberyją,
Pędzą az za świat,
Jest tam nasych już nie mało,
Jest tam i mój brat.

Smutno, tęskno po bracisku,
Ze az wspomnieć źle,
Już i Pan Bóg, co nas kochał,
Dziś nie lubi, nie!

Kazą łapać nasych braci
Gdyby jakie psy,
Pocekajno, pozałujes,
Pójdzies z nimi ty.

Toć i u nas tu złapano,
Slicny panic był,
Na wojenkę go oddano
Pół roku nie zył.

Chodźwa, se do propinata,
Napijma się oba,
Bo mię pobiera ochota,
Zapić to złe z tobą!

Oj nie chodźwa mój bracisku,
Bo źli ludzie są,
Mozes pyrsknąć jakiem słówkiem,
Oni na to wrą.

---

46. JAK WSPANIAŁA NASZA POSTAĆ.

Jak wspaniała nasza postać,
Jak się błyszczy w słońcu stal,
Koń przez zimę nie chce dostać,
Pójdziesz, koniu, pójdziesz w dal.

Taki los wypadł nam,
Że dziś tu, a jutro tam.

My możemy żyć wesoło,
Bo nie wiemy, gdzie nasz grób;
Jedna kula świśnie w czoło,
I na ziemię runie trup.
Taki los itd.

Ty dzieweczko, nie płacz wiele,
Tylko jednę łezkę zroń —
Wy się zbliżcie, przyjaciele,
Uściskajcie moją dłoń,
Taki los td.

---

47. JAM POLAK ZNANY Z NIEDOLI.

Jam Polak znany z niedoli,
Z grobu wyziewam westchnienia,
Pokutując z Stwórcy woli....
Za mych przodków przewinienia,
Boże nasz, Boże nasz,
Wszak niedolę naszą znasz!

Wpośród zimna, głodu, śniegu,
W lichej wytartej odzieży,
Troskliwie czuwam w szeregu,
Nim zegar śmierci uderzy.
Co za los, biedny los!
Gdzie powołał zemsty głos.

Walczyłem za całość matki
I za pobyt szczęścia błogi;
Sześć miesięcy nie znam chatki!
Walczyłem za skarb mój drogi.
  Niczem ból, niczem zgon!
  By wolności zakwitł tron.

Walczyłem w krwawym odmęcie
Dziesięć bitew wieńczy skronie!
Każdej dotrzymałem święcie
W miłych towarzyszy gronie.
  Swobodo, Swobodo!
  Stań się synów nagrodą

Lecz cóż widzę? ach dla Boga!
Krew się w moich żyłach ścina;
Gdym się ujrzał w ręku wroga,
Smierci dobija godzina.
  Co za los, co za los,
  Gdy powoła zemsty głos!

Zamykam oczy strudzone,
Już nie ujrzę więcej wroga!
Serce niczem nie spodlone
Przenoszę w oblicze Boga.
  Idę tam, spieszę tam,
  Gdzie wolności szukać mam.

Drogiej matce i kochance
Łączę ostatnie westchnienia;
Braciom krwią oblane lance,
Przyjaciołom zaś wspomnienia.

Żegnam was, żegnam kraj,
Żegnam luby ziemski raj!

Jeszcze raz oczy otwieram,
Hura, krzyczą towarzysze!
Dla wolności tu umieram,
Z wolnych imion listę piszę.
Co za los, biedny los,
Gdzie pozostał zemsty głos!

---

48. IDZIE STARY WIARUS.

(Na nutę: Hej kolenda, kolenda).

Idzie stary wiarus do ludzi w kolendzie,
Witać nowe latko i śpiewać wam będzie.
Słuchajcie, ludkowie!
Na kolędę, kolędę.

Małe dziecię Jezus w stajence się rodzi,
Wszystkich wyswobodził, Polskę wyswobodzi.
Jezus przybądź mały!
Woła naród cały
Na kolendę, kolendę.

Oj przyjdzie do nas niebieska dziecina
Zyska wolność Polska, Litwa Ukraina;
Tylko z Nim trzymajmy,
Jemu chwałę dajmy
Na kolendę, kolendę.

Ślicznie słońce bije na niebie wysokiem,
Skrzy się śnieżek biały na polu szerokiem.

Bądź jak śnieżek biały,
Słońce naród cały
Na kolendę, kolendę.

Ojcze, idź do pracy, domu pilnuj, matko,
Dzieci hyc do szkoły przyjdzie Nowe Latko,
Wolności, swobody,
Jedności i zgody.
Na kolendę, kolendę.

Żyje ojciec wielki, żyje ojciec w niebie,
Wie, że naród Polski w ostatniej potrzebie.
Zeszle nam ratunek
Na ciężki frasunek.
Na kolendę, kolendę.

Wtedy to dopiero przyjdzie Wiarus stary
Powinszować wszystkim wolności i wiary!
Wykrzykniemy razem
Gardłem i żelazem
Hej kolenda, kolenda.

49. IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM, LASEM.

Idzie żołnierz borem, lasem,
Przymierając głodu czasem;
Chleba, soli nie żałować,
Trza żołnierza poratować.

Suknia na nim poblakuje,
Wiatr dziurami przelatuje,

Jadą, jadą, wywijają,
Na wojenkę wysyłają.

I jaćbym też z wami jechał
Gdyby mi kto konia siodłał.
Starsza siostra wyskoczyła,
Konika mu kulbaczyła.

A ta średnia miecz podaje,
A ta młodsza krzyczy, łaje:
Wy nie płaczcie siostry brata,
Wróci wam się za trzy lata.

Tu nadchodzi rok, półtora,
Huzarowie jadą z pola:
Witajcie wy, huzarowie,
Daleko tam brat na wojnie?

My z wojenki też jedziemy,
Twego brata nie wieziemy,
Leżyć on tam na Wołyniu,
Trzyma głowę na kamieniu.

Konik jego koło niego,
Grzebie nogą, żałuje go,
Już wygrzebał po kolana,
ałujący swego pana.

Pókiś ty był panie zdrowy,
Jadał ci ja owies goły.
Teraz nie mam rżanej słomy;
Rozwleką mnie kruki, wrony!

Kruki, wrony oblatują
I oczy mu wydziobują.
Lepsze w domu groch, kapusta,
Niż na wojnie kura tłusta.

Lepsza w domu kapuścina,
Niż na wojnie cielęcina,
Wolałbym ja łąkę kosić,
Niż na wojnie szablę nosić.

Lepiej w domu pługiem orać,
Niż na wojnie szablą dołać,
Bo na wojnie szable kruszą,
Nie jeden się żegna z duszą.

Jestto sławna pieśń wojska polskiego, o której tak pięknie wspomina, Mickiewicz w "Panu Tadeuszu."

---

50. JECHAŁ KOZAK ZAPOROZKI.

Jechał kozak zaporozki
Przez Lechitów błonie,
Szła dziewczyna z blizkiej wioski
On przemówi doł niej.

Dziewczyna się oburzyła,
Że wróg do niej gada,
Piękne oczki zasępiła,
Nic nie odpowiada.

Kozak dumny w swoją zbroję,
Zazgrzytał zębami,

Na co dziewczę, pięści w dwoje,
Rzekło z pogróżkami:

Są Krakusy niedaleko!
A znasz ty Artura?
W kawałki cię rozsiekają
Skoro krzyknę hura!

Są Krakusy? kozak wrzasnął
Wpiął w konia ostrogi,
Jakby piorun w niego trzasnął,
Uciekł pełen trwogi.

Dziewczyna się roześmiała
I szła sobie dalej,
Krakusom to powiedziała,
I ci się z nią śmiali.

---

51. JECHAŁ KUBA DNIA JEDNEGO.

Jechał Kuba dnia jednego
Orać pod pszenicę;
Pług uderzył w coś twardego,
Wyorał zbroicę.

Jechał Janek na ściernisko,
Zawlekać zagony;
Znalazł stare tam szablisko
I miecz wyszczerbiony.

Michał poszedł na ostrowy
I wykopał w mule

Cztery żelazne podkowy
I armatnią kulę.

Kuba rzecze: Oj ta nasza,
Widać silną była,
Gdy do konia, do pałasza
Wojaków rodziła.

Janek na to: ona biedna,
Dziś nie to co było,
Ale matka tylko jedna,
Więc kochać ją miło.

Dziad mój mawiał, Michał rzecze,
A był on żołnierzem,
Co się zwlecze, nie uciecze,
Co nasze odbierzem.

Agn. Baranowska.

---

52. JESTEM POLSKIE DZIECKO.

Jestem polskie dziecko, Boże tobie chwała,
Polka mię zrodziła, Polka wychowała,
Z macierzyńskiej piersi święty zapał ssałem,
Od ojca przykłady męztwa odbierałem.

Jestem polskie dziecko świętego plemienia,
Czystych przodków wiary i ze krwi i tchnienia,
Uczucia wraz z życiem wziąłem pracowite,
Miłość bliźnich i Boga mam w sercu wyryte.

Jestem polskie dziecko i Polakiem zginę,
Kocham polską szablę i polską krainę,
Obiedwie jednako jako mi Bóg miły,
Dla nich rad wysącze krew z ostatniej żyły.

Jestem polskie dziecko, rodu słowiańskiego,
Idę wszędzie śmiało, nie boję się złego,
Dać życię za wiarę i ojczyznę złotą,
To mi to igraszką, — to mi polską cnotą.

Jestem polskie dziecko, nie napróżno żyłem,
O Sobieskim Janie z młodu się uczyłem,
Co jak w niebo westchnął i wąsa poprawił,
To Niemców i całe chrześciaństwo zbawił,

Jestem polskie dziecko, męczenników plemię,
Co za wolność ludów krwią zbroczyło ziemię,
Ziemię Europy, ziemię Ameryki,
Powiedzcie narody, powiedzcie kroniki.

Jestem polskie dziecko, nie będę tłómaczył,
Za co Bóg mi dzisiaj niewolę przeznaczył,
Za coś my pod obcym i knutem i batem,
Za cośmy przed całym oczernieni światem.

Jestem polskie dziecko, wytrwam okrucieństwa,
Przecież się raz skończą te nasze męczeństwa,
Niechaj wróg do czasu gnębi i ciemięży,
Oj święty nasz naród jak Chrystus zwycięży.

53. JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania,
Wrócił się przez morze.
Marsz, i t. d.

Mówił ojciec do swej Basi
Cały zapłakany:
Słuchaj jeno pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, i t. d.

54. JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeśli my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Życiem odkupiemy,

Marsz, marsz Polacy
Do twardej pracy!
Za Bożym przewodem,
Będziemy narodem.

Zniesiem gromy, zniesiem kary,
Będziem Polakami,
Jeźli tylko cnót sztandary,
Poszanujem sami.
Marsz, marsz Polacy, itd.

Jak z przeszłości dni rycerze
Co gromili wroga,
My pracujmy dalej szczerze
U przyszłości proga.
Marsz, marsz, itd.

Wróg się w Polsce nie osiędzie,
I nie zwalczy ducha,
Jeźli hasłem naszym będzie
Narodowa skrucha.
Marsz, marsz itd.

Jeśli ojce dzieciom wpoją,
Że to kary z nieba,

A przykładem doma stoją,
Co naprawić trzeba!
  Marsz, marsz itd.

To i dziatwa ich posłucha,
Odrodzi się w cnocie,
Pełna ognia, pełna ducha,
Nie stanie w robocie,
  Marsz, marsz itd.

Nie zmoskali ni zniemczeje,
Nie wyprze się wiary;
Wyszlachetni i zmężnieje,
Na przyszłe ofiary!
  Marsz, marsz, itd

Nasze winy nas zniszczyły.
Tyś opuścił Panie!
Pracą zdobyć cześć i siły,
To nasze zadanie,
  Marsz, marsz itd

Dzielnem było plemię Lasze,
Młodzież taka będzie;
Gdy naprawi błędy nasze,
To i na koń siędzie,
  Marsz, marsz itd.

55. JESZCZEŚ POLSKO NIE ZGINĘŁA.

"Jeszcześ Polsko nie zginęła"
Brzmi wciąż, choć się pieni wróg,
W którymś ufność swą złożyła
Jeszcze żyje — stary Bóg.

W oczach Jego długie lata
Jako jeden przemknął dzień;
Drogich osób niech Cię strata
Niech nie trwoży śmierci cień.
Bóg na wrogów ześle karę,
Co nad liczbę dręczą Was!

Kto najświętsze zgwałcił prawa
I zbrodniczy dzielił plon:
Tego pomsta rychło krwawa
Przed odwieczny pozwie tron.

Kto się w świętym stawił boju
Za ołtarze, kraj i lud,
Kto w cierpieniach, kto wśród znoju
Swiętej sprawy dźwigał trud.

Niechaj wzniesie w górę czoło,
Które wrogów gnębił gniew,
Bo ot wschodzi już wokoło
Z krwi męczeńskiej nowy siew.

Bohaterem — kto orężnie
Z wrogiem bieży w krwawy tan;

Bohaterem — ten co mężnie
Rzekł: mścicielem moim Pan!

Już się jasny przedświt zbliża,
Wzorem ludów zna Cię świat,
Bohaterze wiary, krzyża
I ofiaro strasznych zdrad.

Duchy przodków z fal błękitów,
Już ku Tobie w wieńcach mkną,
Już powstają z Karpat szczytów,
Widzę świetną przyszłość Twą.

Dawna sławo, coś się zćmiła,
W Sobieskiego ślady spiesz,
Jeszcześ Polsko nie zginęła,
Tylko ufaj, cierp i wierz!

---

56. GDY TRZECHSET DZIAŁ GROMY GRZMIĄCE.

Gdy trzechset dział gromy grzmiące
Dały hasło na bój krwawy,
A moskiewskich rot tysiące
Biegły na szańce Warszawy,

Garstka naszych, za wałami,
Przy Wolskim skryta kościele
Witając wrogów strzałami,
Z ich trupów długi wał ściele.

Wódz o szczudle im przywodzi —
Włos jego kryje siwizna,
Lecz młodzieńczą siłę rodzi:
Honor, wolność i Ojczyzna!

To Sowiński — krwią okryty
Próżno wygląda pomocy,
Szaniec przez wrogów zdobyty,
Męztwo uległo przemocy!

Na kilku żołnierzy czele,
Co z nim przysięgli umierać,
Szablą drogę sobie ściele,
Tysiącom chce się opierać.

W święcone mury kościoła
Cofa się wódz ze swoimi,
I na szczupły hufiec woła:
"Gińmy, lecz gińmy wolnymi!"

Zadumieni niewolnicy
"Zdaj się, mówią, nie walcz z nami."
A on im z okien świątnicy
Odpowiada — wystrzałami.

Biegną tłumy rozsrożone..
Nowa je wściekłość zagrzała —
Już drzwi kościoła skruszone,
Ale walka nie ustała.

Bronią się rycerze śmieli —
Lecz co chwila ich nie staje;
Wreszcie wszyscy wyginęli —
I Sowiński sam zostaje.

Sam został, lecz nieugięty.
Przed przemocą się nie zniża,
Poszanowaniem przejęty
Dowódzca wrogów się zbliża.

"Krzycz pardon!" zdala go wzywa,
"Szaleństwem jest śmiałość taka."
Sowiński pierś mu przeszywa —
"Otò jest pardon Polaka!"

Te były słowa ostatnie
Zsiwiałego bohatera —
Zginął za swobody bratnie:
Tak syn wolności umiera!

Już nie żył — a dzikie wrogi
W milczeniu wstrzymali kroki,
Okiem szacunku i trwogi
Patrząc na rycerza zwłoki! —

Takich Polska miała synów,
Takich wodzów sprawa święta.
I w nagrodę takich czynów
Dziś ohydne dźwiga pęta!

Konstanty Gaszyński.

57. JUZ KU ZIEMI WIEK NAS TŁOCZY.

Już ku ziemi wiek nas tłoczy,
Wzrok już wroga nie dosięgnie,
Noga żwawo nie podskoczy,
Dłoń oręża nie udźwignie.

Lecz choć słońce nam zachodzi,
Serce bije w nas gorące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące,

Wieku! ulżyj dla nas znoju!
Wzroku! sięgaj wroga, węża!
Nogo! żwawo skocz do boju!
Dłoni! bierz się do oręża!

Niech się ogień z ognia rodzi
Niech się zbroją rąk tysiące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

Nasze syny, nasze dzieci
Wyprzedziły nas staruchów;
Dla nich sława słońcem świeci,
Bo też mało takich zuchów.

Lecz i nam się ruszyć godzi,
Gońmy tłumy pierzchające,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

Miło w cieniu swych wawrzynów
Pędzić żywot nieskalany,
Milej widzieć takich synów,
Co nam zdjęli z nóg kajdany.

Lecz nam dzisiaj któż przeszkodzi?
Pójść w ich ślady jaśniejące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

Choć chłopacy rzeźcy, żwawi,
Nas zaś starość w więzach trzyma,
Ale niech kto jak chce prawi,
Między nami starych niema.

Dziś syn z ojcem w równi chodzi,
W ojcu, synu serce wrzące,
Bo jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

Dalej! wiek nam ulżył znoju,
Wzrok sokolim pędzi lotem,
Noga skoczyć chce do boju,
Dłoń wywijać pragnie grotem.

Spieszmy bracia, czas uchodzi,
Nieśmy dusze zemstą wrzące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko trzy miesiące.

58. KIEDY LECH PRZYSZEDŁ W TE KRAJE.

Kiedy Lech przyszedł w te kraje,
Polsce obierać Ojczyznę,
Znalazł dziczyzny i gaje,
Wody i pola nieżyzne.

Jednak miłością zagrzany
Swego narodu i ziemi,
Zmieniał ją na żyzne łany,
Okrył grodami licznemi.

Czyliśmy nie Lecha syny?
Czy w nas nie płynie krew Piasta?
Pracą zmieniajmy ruiny
W wioski bogate i miasta.

Prawda, że miłe są zbiory
Miła kosztowna spuścizna
Miłe pałace i dwory,
Ale najmilsza Ojczyzna.

---

59. KOCHAJ BRACIE, SWĄ ZAGRODĘ.

Kochaj, bracie, swą zagrodę,
Gdzieś ujrzał to słońce,
Gdzieś przepędził lata młode,
Jak pączek na płonce;

Niech ci będzie zawsze miła
Strzecha domu tego,
Gdzie cię matka nauczyła
Pacierza świętego.

Kochaj, bracie, wszystko nasze,
Bo to dla cię chwałą;
Cała Polska twe poddasze,
Więc ją kochaj całą.

Jak to słońce świeci jasno,
Tak Bóg rozkazuje:
Niech każdy jak matkę własną,
Ziemię swą miłuje.

Kto swej ziemi nie ma w cenie,
Gorszy jest niż zwierzę,
Bo zwierz nawet swe schronienie
Miłuje i strzeże.

A więc, bracia, jak Bóg żywy!
Polskę kochać trzeba,
Kto nie kocha swojej niwy,
Nie dostąpi nieba.

---

60. KOCHAJMY SIĘ, BRACIA MILI.

Kochajmy się, bracia mili,
Zgoda jedność od tej chwili,
Od pałaców w chatki kmieci!
Kochajmy, się niech-głos leci.

Któż to nam może przeszkodzić,
Z bratem się swoim pogodzić;
Z nim się cieszyć lub weselić,
Z nim los, mienie, życie dzielić?

Kochajmy się tylko wzajem,
Każde miejsce będzie rajem,
Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,
Tam wnet wchodzi i swoboda.

61. KOMU PAN BÓG BŁOGOSŁAWI

Komu Pan Bóg błogosławi,
Temu się i wiedzie,
Idzie sobie Stach Swistacki,
A Głowacki jedzie.

Jedzie, jedzie na armacie,
Na smoku mosiężnym.
Czapką wiewa, a śpiewa
Głosem tak potężnym,

Jak na wiosnę się przewala
Fala rozdąsana:
Danaż moja, dana, dana,
Ojczyzno kochana.

I stanęli przed Kościuszką
Krakowiacy śmiali,
Do nóg mu się pokłonili,
Potem zaśpiewali:

Kto na ciebie, matko nasza,
Zdrowia pożałuje,
Niech mu tego przy skonaniu
Ten Bóg nie daruje.

Ojcze miły, naczelniku,
Przynosimy plony,
Ośm armat na wojenkę;
A cztery na dzwony.

Żeby codzień na świat biały
Brzmiały dzwony z wieży,
Na te wioski okoliczne,
Na ten wietrzyk świeży,

I żeby też Panu Bogu
Była za to chwała,
I tej Matce Przenajświętszej,
Co nam siły dała.

Oj było tam pracy, było,
Ale już nic niema;
Ot tak, Ojcze się robiło,
Ramiony obiema.

I nic nam się nie zdarzyło,
Wszystkie kości zdrowe.
Tylko że się osmaliło
Pawie pióro nowe.

Więc Kościuszko po kolei
Ze Stachem, Bartoszem,
Radby się był chętnie dzielił
I ostatnim groszem.

Ale że to Polak szczery
Na złocie nie siedzi,
Przy swej duszy nie miał więcej
Jak trzygroszniak z miedzi.

Więc się dzielił z polskiem sercem,
Dzielił dobrem słowem;
Oj tęsknoż to za tą Polską,
W Polsce za Krakowem.

T. Lenartowicz.

62. LECĄ LISTKI Z DRZEWA.

Lecą listki z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Z nad mogiły śpiewa
Jakieś ptaszę polne;
Nie było — nie było
Polsko dobrze tobie!
Wszystko się prześniło,
A twe dzieci w grobie.

Popalone sioła,
Rozwalone miasta,
A w polu dokoła
Zawodzi niewiasta.
Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu,
W polu giną kłosy.

Kiedy pod Warszawą
Dziatwa się zbierała
Zdało się, że z sławą
Wyjdzie Polska cała.
Bili zimę całą,
Bili się przez lato;
Lecz w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Skończyły się boje,
Ale pusta praca;

Bo w zagony swoje
Nikt z braci nie wraca.
Jednych ziemia gniecie,
A inni w niewoli,
A inni po świecie
Bez chaty i roli.

Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwitną wdzięki,
O Polska kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za Ciebie giną,
Wzięli się do pracy.

I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali.

Wincenty P.

63. LECI GOŁĄBEK NAD DĄBROWĄ.

Leci gołąbek nad Dąbrową,
Smutniej Kasi równo z głową,
Usiadł jej na białem ręku,
Grucha Kasi o Jasieńku.

Zdejmij z głowy wianek Kasiu,
Nie powróci z wojny Jasio,

Jasio leży w ciemnym grobie,
Ojcu, matce ku żałobie.

Ja nie będę płakiwała,
Choćżem Jasia postradała;
Poległ za wolność i wiarę,
Łzom ja moim znajdę miarę.

Idźcie bracia na bój krwawy,
Idźcie ojcze do Warszawy,
Idźcie za Warszawę, Kraków,
Poratować nieboraków.

Jak krew co się w boju leje,
Jak gorąca miłość grzeje,
Serca dla Polski kochanej,
Dla ojczyzny powiązanej.

Ty nam, Boże popuść w gniewie,
Daj nam słońce po ulewie,
Daj nam wolność po niewoli,
Bo nas srodze serce boli.

Biały gołąb bujał w lesie,
Kasi prośbę w niebo niesie,
Prosto niesie ją do nieba,
Oj, da Pan Bóg co potrzeba.

64. LITWINECZKO, KOCHANECZKO.

Litwineczko, kochaneczko,
Stój dla Boga stój
Jam zmęczony i spędzony
Kary konik mój.

Dla mnie mleka, dla konika
Proszę owsa snop;
Konik w trawie, ja na ławie
Legnę u twych stóp.

My ułani, moja pani!
Walczym za kraj nasz;
Wszak nie zgrzeszysz, gdy pocieszysz
I buziaka dasz.

Gdy zaświta, trąba wita,
Rzuci cię gość twój!
Bo nad Niemnem, w borze ciemnym
Strzelcy zaczną bój.

A gdy mężko i zwycięzko
Wrócim do swych strzech;
Wśród spoczynku przy kominku
Bajać będziem wiek.

O tych krajach i zwyczajach
I o puszczach tych;
I o Litwie i o bitwie,
I o oczkach twych.

65. LOS OKRUTNY, LOS NIESTAŁY.

Los okrutny, los niestały,
Dziwne wyrabia igrzyska,
Raz wynosi na szczyt chwały,
A drugi raz na dół ciska.

Nie mądry, kto mu dowierza,
Kto się rozumu nie radzi;
Najczęściej wtedy uderza,
Kiedy do szczytu prowadzi.

Jak piłką igrają dzieci,
Tak nami los igra właśnie,
Dziś nam nadzieja zaświeci,
A jutro znowu zagaśnie.

Lecz choć pogrom z góry runie,
Mąż się bardziej w stałość zbroi;
Bije piorun po piorunie,
On jak dąb stuletni stoi.

Im więcej nieszczęść w szeregu,
Tem mężniej kieruj twą nawą;
Miło jest stanąć u brzegu,
Lub też utonąć ze sławą.

Ja także chociaż już tonę,
I lądu dojrzeć nie mogę,
Mimo żywioły zwichrzone,
Na ślepo puszczam się w drogę.

66. LUBY NIECH DO BOJU TOBIE.

Luby, niech do boju tobie,
Chorągiewkę jeszcze zrobię,
Gdy pójdziesz na krwawe boje
Zwieś na dzidę pracę moję,
Niech powiewa ku tej stronie,
Gdzie ma luba w ogniach płonie.

Niech jej szelest co godzina
Moją chatkę przypomina,
Smutek ojców i kajdany,
Spustoszone nasze łany;
Lecz kochanku i w zapale,
Miej w pamięci moje żale.

Białą barwą jedna strona,
Ta czerwoną oznaczona,
Ta niewinność wojny znaczy,
Druga rozlew krwi rozpaczy.
A pod orłem razem spoję,
Z mem imieniem imię twoje.

Pomny zawsze w smutnej sprawie
O kochance i o sławie,
Gdy ulegniesz obcej dłoni,
Wtedy znak mój zedrzej z broni,
Niech szydzący nie wyczyta,
Czyja cyfra tu wyryta.

Brodziński.

67. MIŁĄ CIESZMY SIĘ NADZIEJĄ.

Miłą cieszmy się nadzieją,
Że się wrócą złote czasy;
Że nam znowu zajaśnieją
Karabele, wąsy, pasy.

Kołpak i pętlice rysie,
I zwyczaje wszystkie dawne,
Nadewszystko owo sławne,
Staropolskie: Kochajmy się.

---

68. MŁODYM SMUTKI NIE PRZYSTOJĄ.

Młodym smutki nie przystoją,
Cichość precz ponura,
Dalej bracia bierz, za swoją,
Dalej do mazura.

Zdrowie niesiem wam, dziewczęta,
Kwiecie tego grona,
Niechaj każda z was pamięta,
Że Polką zrodzona.

Czyż nie lepsze z nami tany,
Niż z pamfilem w parze,
Czem ten fraczek wymuskany,
Przy sutej czamarze.

Weselmy się, bracia mili,
Póki żyjem z sobą,
Cośmy wesoło przeżyli,
Życia jest ozdobą.

---

69. MŁODY WOJOWNIK POŚRÓD OBCEJ ZIEMI.

Młody wojownik pośród obcej ziemi,
Wśród obcych ludzi dręczony niedolą,
Usiadł zajęty myślami tęsknemi
Nad losem kraju i swą własną dolą.

A wtem jaskółki z zachodu leciały;
Młodzian rzekł ku nim z wyrazem boleści;
Wyście zapewne nad Polską bujały,
Jakież mi ztamtąd przynosicie wieści?

Może z was która w tej tam okolicy
Przy moim domku gniazdko ulepiła,
Przy moim domku nad brzegiem Pilicy,
Gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła!

Tam czuła matka łzy codziennie leje,
Myślą powrotu mojego się pieści.
Nadzieją żyje i traci nadzieje,
Jakież o matce niesiecie mi wieści?

Możeście były i nad brzegiem Wisły,
Kędy mnie serce utęsknione woła,
Gdzie pierwsze szczęścia godziny mi błysły,
Gdziem poznał niebo w spojrzeniu anioła!

Czyliż pamięta o mnie moja miła?
Czy gdy od wschodu wietrzyk zaszeleści.
Tęskliwe ku mnie westchnienie posyła?
O mej kochance jakie macie wieści?

Gdzie towarzysze, co ze mną niestety!
W jednych szeregach za wolność walczyli,
Biegną z zapałem na wrogów bagnety,
A ja nieczynny gnuśnieje w tej chwili!

Czyż wszyscy żyją? kogoż z przyjacieli
Zimna mogiła w łonie swem już mieści?
Może niestety wszyscy poginęli?
Od mych przyjaciół jakież macie wieści?

Wśród domu mego może głosem pana
Wróg rozkazuje w swych służalców tłumie,
Próżno go błaga matka zapłakana:
Głosu czułości dzikość nie rozumie!

Ja tęsknię, wzdycham z radości do trwogi,
Ciągle mi sprzeczne rzucają powieści!
Jaskółki mówcie o ojczyznie drogiej;
O Polsce jakież niesiecie mi wieści?

Kon. Gaszyński.

70. MNOSTWO LUDZI PRZED GOSPODĄ.

Mnóstwo ludzi przed gospodą,
Tańczy młodzież, rznie muzyka;
"Bywaj zdrowa mi jagodo!
Jutro siadam na konika."

A jagoda, a kochanie
Smutno w tańcu nań spoziera,
To chce śpiewać, to znów stanie
I fartuszkiem łzy ociera.

Zatrzymała wszystkie pary;
I skinęła ku Warszawie;
Bo z Warszawy wracał prawie
Z nowinami Bartosz stary.

A gdy spostrzegł ponad drogą
Takie tany, potrząsł głową,
I pogroził skrzypkom srogo,
A do chłopców rzekł surowo:

"Dajcie pokój pustej wrzawie,
"Bo dziś dzieci wielkie święto,
"Dziś okopy przy Warszawie,
"Z nabożeństwem sypać jęto.

"A i owo Bóg wysoki
"Wielkie cuda nam zwiastuje:
"Patrzcie! patrzcie na obłoki!
"Co tam z chmur się ukazuje?

"Wszak to dzieci Orlę nasze!
"Polskich królów Orlę one —
"Ale patrzcie, jakże ptaszę
"Srogo piersi ma skrwawione!"

Prawda! prawda!" lud zawoła:
"Niechaj będzie pochwalony!

"Chodźwa ojcze do kościoła,
"A wy, chłopcy bijcie w dzwony."

I już niebo poszarzało,
Znikł z przed oczu orzeł biały,
A lud jeszcze klęczał cały,
I psów wycie się ozwało....

I nazajutrz o tym cudzie
O mil kilka powiadano.
"Za Kościuszki" — rzekli ludzie —
"Orlę takie już widziano."

"Wielka, wielka wojna będzie!
"Oj niejeden Moskal zginie;
"Lecz i Orlę krwią opłynie,
'W Polsce mogił nam przybędzie!

Wincenty Pol.

71. KOSYNIERY.

Mój tatuniu, co to znaczy,
Co to idą za chłopacy,
Niosą kije wytoczone,
I żelazem nasadzone.
I śpiczaste, i kończaste,
I świecące, i błyszczące.
Wszędzie wraz po cztery?

Wzdyć to nie są pasibrzuchy,
Są to Maćku wielkie zuchy,

Idą żywo choć piechotą,
A nie z musu lecz z ochotą.
  Idą śmiali — na Moskali,
  Niosą kosy — na ich nosy!
    Wzdyć to kosyniery.

Co im Moskal wzdyć uczynił,
Co im zrobił, co zawinił,
Za co niosą na nich kosy,
Za co mają ciąć im nosy!
  Bo gdzie kosa, tam drżą łydki,
  A bez nosa człowiek brzydki.
    Powiedz to, mój tatulu.

Bo to nie wiesz co Moskale,
Te zbójniki te drągale,
Do ojczyzny naszej wpadli,
Zrabowali i okradli.
  Wyrabiali — breweryje,
  I deptali nasze szyje,
    Na zgorszenie świata.

Wej dla Boga, co ja słyszę,
Lećmy walić te urwisze,
Niech ich wieczna spotka zguba,
Chodźmy frycom natrzeć czuba,
  Chodźmy, bijmy, — łotrów tnijmy,
  Sieczmy nosy, — na bigosy,
    Spieszmy na wojenkę.

Kosynierzy zapaleni,
Już moskali nieraz cięli.

Zabierali im harmaty,
Bo też każdy zuchowaty.
Niech wzdyć sobie wspomną fryce
Racławice, — Kościelnice,
Końskie i Dubienkę.

Wej dziś jeno te złodzieje
Mają chętkę i nadzieję,
Nam po karkach jeździć dumnie,
I panować nierozumnie.
Szumieć, hukać, burzyć, fukać,
Hałasować — kraść, plądrować.
A to głowy puste.

Niema Pana Tadeusza
Nasz Skrzynecki tęga dusza,
Nas powiedzie na Moskali,
By oddali, co zabrali,
Bo inaczej my junacy,
Jak wpadniemy, precz potniemy
Wszystkich na kapustę.

---

72. MY ŚPIEWAMY NA ZAGONIE.

My śpiewamy na zagonie,
A nad borem chmura;
Dalej chłopcy! — snopy w dłonie,
Jakby do Mazura!

Już wiatr świszczy, szumi niwa,
I kraczą wron stada;

Dolaż nasza nieszczęśliwa.
Już grad u sąsiada!

Boże, weź dobytek kmieci,
Tylko daj nadzieję,
Że z nas każdy dla twych dzieci,
Jeszcze raz zasieje.

Zostaw zboża tylko na to,
By zasiać tę niwę;
Przyjdzie kiedyś lepsze lato
I żniwo szczęśliwe.

A gdy każdy na swej grzędzie
Garść ziemi uchowa,
Bujnem żniwem kwitnąć będzie
Kiedyś błoń Lechowa.

---

73. PIEŚŃ FILARETÓW.

My żyjemy tylko raz,
Krew zastygnie — włos zbieleje,
Gdy młodości przejdzie czas,
Uschnie serce — dłoń omdleje,
Więc nim wpadnie w grobu toń,
Bratnią sobie dajmy dłoń.
Gdyby po dawnemu żyć,
Można tylko jednę chwilkę,
O swej lubej tylko śnić
Gdyby można jednę chwilkę

Ale wśród ojczystych pól,
Siadł śmiertelny Polski wróg,
I choć serce złamał ból,
Trza Ojczyznie spłacić dług,
Razem, młodzi przyjaciele,
Ramię do ramienia,
Bo jutrzenka złotej swobody
Przyszłość opromienia.
A choć droga śliska,
Choć nam przemoc wszystko wzięła,
Gwałt, niech gwałtem się odciska,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Pryśnie wnet nieczuły lód
I przesądy światło ćmiące,
Z szlachtą polską polski lud,
Zejdzie znów wolności słońce,
Więc nim przyjdzie jeszcze czas,
Zanim wpadniem w grobu toń,
Dajmy sobie wszyscy wraz
Bratnią filarecką dłoń.

Piękną pieśń tę śpiewała młodzież polska w Krakowie podczas uroczystości Długoszowej 1880 r.

---

74. NA GROBY, BRACIA, NA GROBY.

Na groby, bracia, na groby,
Trawa już wzrasta nad niemi,
Kopią od doby do doby,
Grzebiąc i starce i młódź;

Na groby nim zbraknie ziemi!
O Boże! z grobów ich wzbudź!

Już znowu nowa mogiła
Na świeżo skrwawionej ziemi,
Poległych pierś jej broniła,
Polska ich za świętych ma,
Błagajmy Stwórcę wraz z nimi,
Niech Polskę wolną nam da.

Nie trzymaj nas ojców Boże
Pod gniewu twego srogością,
Cnota w nas kwitnąć nie może,
Boże nasz! czas próby skróć,
O wzrusz się Boże litością,
Ojczyznę wolną nam wróć!

Przez braci poległych męki,
Niewinne wszystkich cierpienia,
Przez nasze łzy, bóle, jęki,
Przez polskich ofiarę dusz,
Wysłuchaj te nasze pienia,
Litością ojca się wzrusz.

O Boże, tyś sprawiedliwy,
Obliczysz braci ofiarę,
Ich przyjmiesz w żywot cnotliwy,
Nam mściwy oręż dasz w dłoń —
Na wrogach Twych spełnim karę.
Ozdobim zwycięztwem skroń. —

75. NAJEZDNICY Z OBCEJ STRONY.

Najezdnicy z obcej strony,
Jakaż w was zajadłość żarzy?
Wszak nie mamy tu obrony —
Dziatki tylko i my starzy. —

Przebóg, temu cóż my winni
Pozostałe niemowlęta —
Starsi poszli gdzie powinni,
Gdzie wezwała sprawa święta.

Palcie domy, palcie chatki,
Mordujcie starce niewinne;
Nie zostawcie ojca, matki,
Niechaj z krajem wszystko zginie.

A jeżeli serca wasze
Potrzebują krwi w ofierze,
Dobywajcie swe pałasze;
Niech ofiarę zemsta bierze.

Dokąd pośród dni i nocy
Objeszczyków tłum się wlecze?
Mają bagnety i miecze:
Ci mordercy są z północy.

Gdzie ich pędzi rozkaz cara
Na Sarmatów, co wśród znoju
Hasłem było ich do boju:
"Nadzieja, miłość i wiara."

Wy Polki, cudnej urody,
Wstępujcie w Sarmatek ślady —
Rwijcie kwiatki — plećcie wianki —
My będziem czekać swobody.

Niech wspomni późny potomek,
Że Polak, co z męstwa słynął
Był kochany od swych ziomek —
Bronił Ojczyzny i zginął. —

(Ostatni wiersz w każdej zwrotce powtarza się dwa razy).

---

76. NAM DZISIAJ TAK W DUSZY.

Nam dzisiaj tak w duszy, jak kiedy się wiosna
Z zimowej wyrywa niemocy.
To smutek i żałość, to zorza radosna,
To rozpacz jak wicher północy.

Ach kiedyż, za ciebie w bój skoczym spragnieni
O! Polsko, ty matko miłości?
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni
Podniesiem okrzyki wolności?

I kiedyż uczynim, swobodni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?
Ach! kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy pól naszych zielonych.

M. Romanowski.

77. MAZUR Z 1831 ROKU.

Naród polski sławny, mężny, śmiały!
A młodzież nasza dzielna, w polu zwycięztw chwały.
Huk armat, szczęk pałaszy,
Brodaczów wnet odstraszy,
Hej naprzód! w Imię Boże,
Bóg nam dopomoże.

Nieraz Polak walczył, płoszył, gromił,
Lecz na obce nigdy w świecie on sie nie łakomił.
Poniszczyć wrogów roty,
To polskich synów cnoty,
Hej naprzód! — i t. d.

Dalej bracia! walczmy, dzielnie, śmiało!
Nasz orzeł skończy walkę dla narodu z chwałą.
Tnie chwacko tęgo kosa,
Nią wrogom utrzem nosa,
Hej naprzód! — i t. d.

Hej rodacy dalej! hura! hura!
Na dumnych wrogach naszych niechaj zadrży skóra.
Nic nam car z Paszkiewiczem
A pogróżki dla nas niczem,
Hej naprzód! — i t. d.

Dalej bracia żwawo idźmy w Litwę,
Na śmierć lub zwycięztwo, stoczmy z carem bitwę.
W pień wrogów wytępimy,
Na miazgę w proch zetrzemy,
Hej naprzód! — i t. d.

78. NA WAWEL! NA WAWEL.

Na Wawel! na Wawel! Krakówiaku żwawy,
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy,
Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby uściskiem powitaj,
Powitaj uściskiem, w oczy spojrzyj śmiało,
Bo tobie w dół patrzeć nigdy nie przystało,
Oni światu przegrażali i dziś chociaż w trumnie,
Chociaż okiem marmurowem, spoglądają dumnie,
A na widok krzywych szabli, co zdobią grobowiec,
Wnuk ich wzdycha, drży najeźdzca, a klęka wędrowiec.

Edmund Wasilewski.

---

79. NA WSCHÓD PATRZĄC SWYM ZWYCZAJEM.

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czemu łza po licach płynie?
Ona płacze za swym krajem,
A tym krajem jest Wołynie!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze to pacholę,
Ono płacze ze swym krajem,
A tym krajem jest Podole!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Marząc o zaszczytnej bitwie,
Jednak płaczę za swym krajem,
Bo nieszczęśliwi na Litwie.

Na wschód patrząc swym zwyczajem
  Czego płacze ma Marynia?
Ona płacze za swym krajem:
  Tym krajem jest Ukraina!

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
  Gdzie mnie tu uniosła sława,
Zawsze płaczę za swym krajem,
  A tym krajem jest Warszawa!

---

80. NIE BĘDĘ ŁEZ RONIĆ.

Nie będę łez ronić,
Choć mnie Stach ma rzucić
Pójdzie kraju bronić,
Czegóż mam się smucić?

  Niech się we mnie kocha
  Ze wsi młodzież cała,
  On wie, żem nie płocha,
  Że mu będę stała.

Mam ja nietykane
Dwa krzaczki różane;
Jak wróci młodzieniec,
Uwiję mu wieniec.

  Bo kto krew ochoczy
  Za ojczyznę toczy
  Takiemu kochanka,
  Nie żałuje wianka.

Ant. Górecki.

81. PIEŚŃ KATORŻNIKÓW.

Nie dbam jaka spadnie kara:
  Mina, Sybir, czy kajdany;
Zawsze ja wierny poddany,
  Pracować będę dla cara.

W minach kruszec kując młotem
  Pomyślę: ta mina szara,
To żelazo — z niego potem
  Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na posieleniu,
  Pojmę córeczkę Tatara:
Może w mojem pokoleniu
  Zrodzi się Palen na cara.

Gdy w koloniach osiędę,
  Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siać będę
  Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici:
  Srebrem owita nić szara
Może się kiedy poszczyci,
  Że będzie szarfą na cara.

A. Mickiewicz.

82. NIE MASZ JAK NASZ KRAJ.

Nie masz jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Nie wiemy jak komu,
Nam najlepiej w domu,
Nasz kraj, to nasz raj,
To nam graj i znaj!

Nie masz jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Miła swoja chatka
Jak rodzona matka.
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Tu mąka, i łąka,
Tu ryby i grzyby,
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Tu jest len do płótna,
I owce do sukna,
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!

Tu są stada koni
Żelazo do broni,
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj!

Nie ma jak nasz kraj!
To nam skrzypku graj!
Cudze kraje znamy,
Ale swój kochajmy,
Nasz kraj, to nasz raj!
To nam graj i znaj!

---

83. PIEŚŃ UŁANÓW.

po zwycięztwie pod Wawrem.

Nie masz pana nad ułana,
A nad lance nie masz broni!
Gdzie uderzy
Moskal leży.
Albo wilkiem w stepy goni:
Od tej dłoni, od tej broni
Moskal wilkiem w stepy goni!

Gdzie my bijem, gdzie my pijem,
Tam mogiła i posucha;
Byle przodem
Chrobrych chodem,
Koń i ramię to posłucha;
Koń i ramię — ej, nie kłamię —
Nawet pułki dyabłów złamie!

Boć też żwawo, w lewo, w prawo,
I nie blisko ruszać trzeba!
Rąk niewiele,
Przyjaciele!
Lecz kraj wielki dały nieba:
Ach, kraj żyzny dały nieba.
Więcej chleba nie potrzeba!

Rżą rumaki, znane szlaki,
Jeśli Pan Bóg da nam zdrowie —
O niemylnie
Będziem w Wilnie,
Będziem hulać po Kijowie!
Hej, panowie po Kijowie!
Jeśli Pan Bóg da nam zdrowie.

W. Pol.

---

84. NIE MASZ TO JAK ZGODA ŚWIĘTA.

Nie masz to jak zgoda święta
Na nasz polski kraj,
W zgodzie dobra rzecz poczęta
Zrobi z Polski raj.

A toć w piekle tak okrutnie,
Bo niezgoda, złość,
Ciągłe swary, ciągłe kłótnie,
Jak u psów o kość.

A więc w zgodzie i w jedności
Polskim dzieciom żyć,

Wszędzie razem i bez złości
Brat za bratem być.

Wszakże chłopi i panowie,
Mieszczanie i ksiądz,
Bracia wiara, bracia w mowie:
A więc zgodnym bądź!

---

85. OD POŁUDNIA STOI.

Od południa stoi
Matka Babia-góra,
Urodziła jej się
Śliczna Wisła córa.

Matko moja, matko!
Puść mię z góralami,
Bo mi jakoś tęskno
Pomiędzy górami.

Płynie Wisła, płynie,
W rozkosznej dolinie,
Zobaczyła Kraków,
Pewnie go nie minie.

Zabaczyła Kraków,
Przy nim trzy mogiły,
Co sławnych Polaków
Popioły pokryły.

Płynie Wisła, płynie,
W rozkosznej dolinie,

A dopóki płynie,
Polska nie zaginie.

Bo ta Polska ziemia
Ma ten urok w sobie,
Że kto ją pokochał
Nie zapomni w grobie.

---

86. ŚPIEW ŁOBZOWIAN.

Oho! z drogi mości panie,
Z drogi do szatana;
Idą z miasta Łobzowianie,
Dana, dana, dana.

Kto nam w oczy stawi zucha,
Lub hardo odpowie;
To mu krzykniemy do ucha;
Byłeś ty w Łobzowie?

Wawel, Wisła, trzy mogiły,
Czarny grunt Łobzowa;
Zawsze będą, zawsze były
Zaszczytem Krakowa.

Cóż w tem złego? Niech kto powie,
Że Łobzowian śpiewa;
Lepszy zagon na Łobzowie,
Niż gdzieindziej niwa.

Gdy do miasta człek przed wschodem
Poniesie swe plony;
Sprzeda kontent, to i miodem
Wraca podchmielony.

Lecz w niedzielę, kiedy starzy
W długim siedzą rzędzie;
To się i dzionek przegwarzy
Na miłej gawędzie.

Tu spoczywał mówią w cieniu,
Król, co lubił chłopy;
Jeszcze widać na kamieniu
Wyrzezane stopy.

Prędzej Wisła z Sandomierza
Odwiedzi Bielany;
Niźli imię Kazimierza
Zapomną włościany.

Kto nie gardzi chłopka stanem,
Czci dobrego pana;
Niech wykrzyknie z Łobzowianem:
Dana, dana dana!

J. N. Jaskowski.

---

87. PRZYSZŁOŚĆ SŁOWIAN.

Oj bywaliż my, bywali,
Czem dziś nie bywamy!...
Cośmy niegdyś posiadali,
Tego dziś nie mamy.

Oj bywaliż my, bywali
Sławnymi Słowiany,
Zwycięzkośmy przeganiali
Turki i Germany.

A dzisiaj zła nasza dola,
Obce kanie, kruki,
Zwyciężonym, powalonym
Serce rwą na sztuki.

Bywałyż u nas, bywały
Króle, wojewody,
Wojska mnogie, głośnej chwały,
Prawa i swobody.

Dziś korony i swobodę
Wzięli najezdniki,
I junaki nasze młode
W swoje stawią szyki...

Woli tylko bracia mili!
A w niedługiej chwili
Odzyszczemy, cośmy mieli,
Będziem czemśmy byli.

R. Zmorski

---

88. OBÓZ MOSKIEWSKI POD KOWNEM.
(Z serbskiego).

O ojczyznie i o sławie
Nuci młodzież po Warszawie,
A pod Kownem gwar:

"W pochód! w pochód! nuż rebiata!
Na podbicie reszty świata
Sle nas Bóg i car!"

Jak daleko wzrok zasięże
Błyszczą ognie i oręże
Pośród nocnej mgły:
A w pałatkach światła gorą,
I starszyzna nocną porą
Zasiadła do gry.

Szumią, dymią samowary,
Ruble sypią się bez miary,
Żwawo idzie gra!
A przy grze brzmi pieśń ponura:
"Hej, rebiata ura! ura!
Polsza złota da!"

"Kto w Warszawie był panowie,
Przyzna, że tam — jako zdrowie —
Dziewcząt co nie miar.
My miatieże uśmierzymy —
A Poleczki obejmiemy,
Ura! ura! car!"

"Na Warszawie wzrośnie trawa,
Głośno gruchnie carska sława,
A nam zejdzie plon:
Nam to lica krasawicy,
A wam Sybir buntownicy;
Ura Polszy skon!

"Dosyć tego już, panowie!"
Rotmistrz Doniec w gniewie powie,
"Nie piję na skon!
Im tak miła z Wisły woda
Jak nam z Donu! Niech swoboda,
Niechaj żyje Don!"

"Nikt nie powstał? Co nikt?" wrzasnął.
I pucharem o ziem trzasnął
Na padleców zgon.
"Oj nie winem dziś panowie,
Trzeba wypić Donu zdrowie,
I biesiady wron!"

Rzekł, nim od gry jeszcze wstali,
Słychać było dzwonek w dali!
W Sybir poszedł chwat! —
A Kozacy z cicha rzekli:
"Szkoda, w Sybir go powlekli!
Szkoda, to nasz brat!"

W. Pol.

---

89. KOSA Z POD RACŁAWIC.

Ozdobo mej strzechy z pod Racławic koso
Znów powstają Lechy, życie za kraj niosą.

Ojciec za Ojczyznę odpoczywa w grobie,
Najdroższą spuściznę zostawił mi w tobie.

Rdzewiałaś w komorze przez lata niedoli,
Lecz rdza nie przemoże i ducha i woli.

Polskiej ziemi dzieci, gdy staniem w obronie,
Twe ostrze zaświeci na północnej stronie.

Przed ziemią i niebem dasz świadectwo z siebie,
Że kraj żywim chlebem i bronim w potrzebie.

---

90. PIOSNKA O KOŚCIUSZCE.

Wyjątek z opery "Stary Wódz."

Tadeusz.

Pamiętasz o tem dzielny mój Łagienko,
Jak wódz potężny począł walczyć z nami,
Gdym na szesnaście z czterma tysiącami,
Na waszem czele stanął pod Dubienką,
Jam się nie uląkł i wolności dobił,
I wstrzymał wrogów z znaczną dla nich stratą,
Los ciebie zbawcą życia mego zrobił,
Łagienko, powiedz, czyli pomnisz na to?

Łagienka.

Pamiętasz o tem, gdyśmy do Krakowa,
Torując drogę nieprzyjaciół klęską,
Za twym przewodem wnieśli broń zwycięzką,
Ruchawka śmiała ponieść śmierć gotowa.
Rolników bronią były cepy, kosy.
Z niemałą jednak wróg porażon stratą,
Leżały trupów nieprzyjaznych stosy.
O drogi wodzu, czyli pomnisz na to?

Tadeusz.

Pamiętasz o tem, jak pod Szczekociny
Uległy mocy bitne kraju syny,
Com wycierpieli przez przyjaciół zwadę,
Przez niedostatek, przez niewiernych zdradę.
Swego niebaczny na ojczyznę trudu,
Nieraz na nędzę zapłakałem ludu,
On bronił matki chętnie, choć ze stratą.
Łagienko, powiedz, czyli pomnisz na to?

Łagienka.

Pamiętasz wodzu, Maciejowskie błonie,
Gdy nam nieszczęsna biła już godzina.
Gdy pot śmiertelny okrył Twoje skronie.
A Polsce wzięto najdroższego syna.
Tu koniec Polski krzyknięto w rozpaczy,
Nad twoją wszystek kraj nasz płakał stratą,
Twój los Narodu smutny koniec znaczy,
O wielki wodzu, czyliż pomnisz na to?

---

91. PAMIĘTNE DAWNE LECHITY.

Pamiętne dawne Lechity
Żyły i męztwem i cnotą.
Wolność kochaną i złotą
Nad wszystkie kładli zaszczyty,
Bo w cnotliwem zawsze łonie
Do wolności ogień płonie.

Rycerstwo w zbroi sypiało,
Trąbą zbudzone do chwały,
Lasy przebiegło i skały
Za bóstwem swojem i chwałą,
Bo gdy zbroje chwała daje,
Stal się lekkiem skrzydłem staje.

A wrogom zbroją zabraną
Młodzież, tęskniąca do sławy,
W czasie swych ojców wyprawy
Ćwiczyła dłoń młodocianą.
W męzką siłą rosła z wiekiem,
Męzki zapał ssała z mlekiem.

Ugięci wiekiem i bitwy
Synom podawszy przykłady,
Szli doświadczeni do rady
Z wymową w pomoc ojczyzny,
Bo gdzie wolność w sercu pała,
Tam wymowa cuda działa.

Zgromiwszy liczne swe wrogi,
Swoje i wrogów sztandary,
Pełni tak męztwa jak chwały
Znosili Bogu przed progi;
Bo cnotliwych godne łona
Wolność z wiarą połączona.

92. PANIE CZEŚNIKU, DAWNY MÓJ SĄSIEDZIE.

Panie Cześniku, dawny mój sąsiedzie!
Nie tak to teraz, jak dawniej bywało,
Piło się własny miodek przy obiedzie,
Było dość złota, a wydatków mało.

Teraz choć w Gdańsku staniała pszenica,
Piją szampana i madery sławne:
Ale też za to na dobrach szlachcica
Ciążą potężnie te listy zastawne.

Miło to było widzieć ojcu i matce
Syna w kontuszu i w konfederatce!
Pas na nim lity, a u boku szabla;
Wąs zawiesisty, mina dziarska, dyabla.

Idzie z laseczką jakiś młodzik blady,
Różnych słabości widać na nim ślady,
I nie poznać po nim szewc czy wojewoda?
Gdyż każdy kusy, bo dziś taka moda.

Wiedziano przedtem komu się ukłonić,
Pan szedł w kontuszu, a hajduk w kubraku;
Teraz pomyłki trudno się uchronić,
Gdyż pan i sługa obydwaj we fraku.

Lepiej nam zostać przy kontuszu było,
Kontusz Polaka, zawój Turka zdobi,
Z kontusza łatwo na frak wystarczyło,
Lecz z fraka kontusz któż do dyabła zrobi!

Gdzieś się podziała polska gościnności,
Którą się nasi przodkowie szczycili;
Szczęśliwy Polak, gdy miał dużo gości,
Na klęczkach prosił aby jedli, pili!

Teraz idź gdzie chcesz, nigdzie nic nie dadzą:
Jeśli gdzie proszą, to przypadek rzadki;
O wielkich rzeczach do północy radzą,
Wreszcie ci wcisną szklaneczkę herbatki.

---

93. PIĘKNA BASIU, LUBA BASIU.

Piękna Basiu, luba Basiu!
Rączek swych nie łam,
O twym Stasiu, o twym Stasiu
Dobre wieści mam.

Poszli nasi do Skalmierza
Sprzedać co Bóg dał,
Tam słyszeli od żołnierza,
Że Stach krzyż dostał.

Ma go na białej sukmanie
I jest o nim śpiew,
Że jak przysiągł swej kochance,
Tak się bił jak lew.

Basia w tany, śliczne tany,
I powiada nam:
Jak powróci Staś kochany,
Obrączkę mu dam.

A wtem Stasio zdrów wyskoczył,
Bo go skrywał krzak,
I gdy Basię swoją zoczył,
Wyleciał jak ptak.

Splatajcie hoże dzieweczki
Rutę i wstążeczki,
A wy chłopcy i parobcy
Krzeszcie w podkóweczki.

---

94. PIĘKNA JAK JAGODA.

Piękna jak jagoda
Krakowianka młoda
Wyszła na podwórze,
Patrzy na Podgórze.

Na Podgórzu stoją,
Powrócić się boją
Krakowiacy śmiali,
Co bili Moskali.

Krakowianka hoża
Patrzy do Podgórza;
Łzami oko zlewa
I tak sobie śpiewa:

Mój Boże kochany,
Gdyby nie te pany,
Jakżeby nam było
Żyć na świecie miło,

Gdy dwóch braci kmieci,
Mój kochanek trzeci,
Poszli w krwawe boje,
Ztąd żałości moje.

Ja i moje dziewki
Szyły chorągiewki,
Ostrzyłyśmy piki,
Poiły koniki.

Szarpieśmy skubały
I od pań zbierały
Bandaże na rany,
Mój Boże kochany!

Dziś nad braci grobem
Kruk wykrzywia dziobem,
A kochanek Zosi
Obcych o chleb prosi.

W. Pol.

---

95. MAZUR.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemała!
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów
Lecz najmilsze i najzdrowsze,
Przecież człeku jest Mazowsze.

Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewanki i dziewoje?

Kto w podkówki tak wykrzesze.
Komu miłe tak pielesze,
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechże cała Polska powie.

Poza Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga;
Góral zbytnie podkasały,
A Szlązaki lud zniemczały;
A więc nasza, nasza góra,
Nie masz w świecie nad Mazura.

Mówią, że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkolu,
Ale u nas dary Boże
Płyną Wisłą aż za morze;
Przyśpiewują jej flisaki,
A grosz człek ma jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto jak Mazur właśnie,
Wioząc z konia biczem trzaśnie!
Kiedy jedzie do Warsęgi
Wszyscy mówią: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur jest w pokoju,
Lecz się przyda i do boju,
Znani w Polsce kosyniery,
I do boju Mazur szczery,
Gdy do kosy się przyłoży,
Tnie Moskala jak gniew Boży.

Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła rana!
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niźli Polska i Mazury;
Nawet w tańcu nasza góra,
Nie ma w świecie nad Mazura.

W. Pol.

96. POLONEZ KOŚCIUSZKI.
(1793 r.)

Podróż twoja nam nie miła,
Lepsza przyjaźń z nami była,
Podróż twoja nam nie miła,
Wielki smutek nam sprawiła.

Kochalim cię należycie,
Szanowali nad swe życie,
A gdy nam odjeżdżasz, bywaj zdrów,
O przyjaźni naszej dobrze mów.

97. PIOSNKA O WIŚLE Z PRUS ZACHODNICH.

Póki Wisła kręta
W ziemi polskiej płynie,
Miłość kraju święta
W Polaku nie zginie.

Póki Wisła stara
W ziemi polskiej płynie,

Nadzieja i wiara
W Polaku nie zginie.

Miłość w nim podnieca
Kraju przeszłość cała,
Nadzieją przyświeca
Nawet gwiazdka mała.

Swiećcie gwiazdki w górze
Na tle modrym nieba,
Bogu nucić w chórze,
Co Polsce potrzeba!

Płyń Wisło do morza
I pytaj się w świecie,
Czy to wola Boża,
Że nas jarzmo gniecie.

Ignacy Łyskowski.

98. PIEŚŃ ŚLĄSKA.

Polak jestem z urodzenia,
Po polsku czuję i mówię,
Polski mam sposób myślenia,
Po polsku was też przyjmuję.

Nie mam srebra ani złota,
Nie mam też żadnych prezentów,
U Boga moja prostota
Nie zna żadnych wykrętów.

Oto mój domek nikczemny
I wszystko co w nim widzicie,
Niech wam będzie tak przyjemny,
Jak mi jest wasze przybycie.

Oto tu społem siedzimy,
Rozkosz w sercach naszych władnie,
Kto wie, gdzie za rok będziemy,
Może ten domek upadnie.

I tak wytnę na kamieniu
Ten dzień i nasze imiona,
Na znak, że była w tym domu
Cnota z przyjaźnią złączona.

Fr. Karpiński.

---

99. POLAK NIE SŁUGA.

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną, sobie przypomina,
A choć jej ptasznik daje dość żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho, ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni szczęśliwe tobie zajaśnieją.

Masz mnóstwo braci, co czekają chwili,
Aby ci wyjście z klatki ułatwili.

Tak orzeł biały, co uległ przemocy,
I co gnębiony od orła północy,
Ma on nadzieję, że wolność odzyska,
Że chwila zbawienia jest bardzo bliska.

---

100. POLSKA DZIEWICA.

Polska dziewica
Śliczna z swej urody,
Krasne ma lica,
Świeże jak jagody.

Nic tu Hiszpanki,
Płoche kochanki,
W świecie jedyna
Polska dziewczyna.

Białe rączęta,
Chociaż nie próżnują,
Piękne oczęta
Wszystkich oczarują.
Nic tu Hiszpanki itd.

W oku ochota
I wesołość w duszy,
Szczera jej cnota
W sercu zapał wzruszy.
Nic tu Hiszpanki itd.

Polka nie płocha,
Lecz w kochaniu stała,
Wiecznie już kocha,
Komu serce dała.
Nic tu Hiszpanki itd.

Warkocz gdy splecie,
Wstążki lśnią dokoła,
Nic jej na świecie
Zrównać nie podoła.
Nic tu Hiszpanki itd.

Ignacy Łyskowski.

---

101. POLSKA KORONO, CO SŁYCHAĆ O TOBIE.

Polska korono, co słychać o tobie,
Drogie klejnoty utraciłaś w sobie,
Ziemia nie rodzi, jak przedtem rodziła,
Czy jej zakazano, czy się wypleniła?

Ni jej zakazano, ni się wypleniła,
Jak Bóg jej przykazał ziemia uczyniła.
Przedtem lud stary brzydził się czartami,
A teraz lud młody liczy tysiącami.

Oj liczy, oj liczy, chodząc po ulicy,
Ojciec, matka słyszy, rózgą nie wyćwiczy.
Rózgą nie wyćwiczy, czarta nie wystraszy
A czart wciąż krępuje ten lud młody naszy.

Oj matko, matko! żebyś ty wiedziała,
Jużby twa dusza w piekle pogorzała;

Żebyś ty matko rózgą dziatki siekła,
Wybawiłabyś swoją duszę z piekła.

Dziś siostra siostry domu nie odwiedzi,
Bo się bogata za ubogą wstydzi.
Matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo się w jej domu złe przekleństwo dzieje.

Oj córko, córko! tyś tego nawykła,
Bodajżeś była przed zrodzeniem znikła.
Wykarmiłam cię własnemi piersiami,
Co na cię spojrzę, zaleję się łzami.

Ojciec u syna prosi wspomożenia,
Syn nań zobaczył podarte odzienia;
Jak pan, syn sobie do obiadu siada,
Woła na sługę: "Wypędź tego dziada!"

Oj synu, synu, masz wszystkiego dosyć,
Nie odrzekaj się tego chleba prosić.
Gdy ojciec wyszedł za otwarte wrota,
Jęła się syna nędza i ślepota.

A jak ci przyszły te anielskie gody,
Prosił syn ojca o kropelkę wody;
Oj synu, synu, choćby całe morze,
Już tobie synu w piekle nie pomoże.

---

102. POLSKA MŁODZIEŻ NIECH NAM ŻYJE.

Na nutę: "Wanda leży w polskiej ziemi."

Polska młodzież niech nam żyje,
Nikt jej nie przesadzi,
Bo jej ręka dobrze bije,

Głowa dobrze radzi.
Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata,
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły,
Polskie wstały dzieci,
Więzy nasze jak szkło prysły,
Złota wolność świeci.
Pognębieni, zapomnieni itd.

Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce,
Święta zorza po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce.
Pognębieni, zapomnieni itd.

Niech do boju każdy biegnie,
Piękne tam skonanie,
Za jednego, gdy polegnie,
Stu mścicieli wstanie.
Pognię̨bieni, zapomnieni itd.

Zawsze Polak miał nadzieję
W mocy niebios Pana,
On w nas jedność, zgodę wleje,
A przy nas wygrana.
Pognębieni, zapomnieni itd.

103. POMOC DAJCIE MI RODACY.

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż okrutny los mnie nęka,
Żebrać muszę, gdyż do pracy
Jedna została mi ręka.

Ziomek nędzarz, tułacz bliźni,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla ojczyzny,
O jałmużnę ziomków prosi.

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem życia zgubą.

Biegłem, kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem, dom zabrały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę nędzę, urągania,
I nic nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
Tak pędzę życie tułacze,
Wzdycham do rodzinnej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnem ustroniu,
Może kto tam tęskni przecie,
Może kto i łzę uroni,
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa
Nie trafiła w serce moje.

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
Padł jak wolnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni,
Na ten ciężar nie mam broni.

---

104. PONOĆ MAM IŚĆ NA WOJENKĘ.

Chłop.

Ponoć mam iść na wojenkę.
I tak sobie tuszę!
Wezmę bojową sukienkę,
Za drugimi ruszę!

Niech leżą do góry brzuchem
Tchórze i próżniacy!
Wolę ja być sobie zuchem,
Jak wej ci rodacy!

Żydek.

Słyszałem z niemałym strachem,
Wyznać muszę szczerze,
Że wszyscy jednym zamachem
Mają być żołnierze!

Waspan pójdzie pod karabin —
Żyd też stanie frontem!
Dziś nie wiele znaczy rabin,
Wolę być sierżantem!

Chłop.

Wejcie, wejcie, co za dziwy,
Gdy Polak powstaje,
To i Żyd już niegodziwy
Poczciwym się staje!

Żyjma zatem w ścisłej zgodzie,
Kiej żyjem w jednym narodzie!
Bądźma, w jakiej chcema, wierze,
Kóchajmy Ojczyznę szczerze!

Żydek.

Z chłopkiem lub poczciwym Żydkiem.
Podzielę się każdym dytkiem;
Z grenadyerem lub z huzarem
Podzielę się aż talarem!

Z jakim mężnym porucznikiem
Podzielę się dukacikiem, —
A z wielmożnym Jenerałem
Workiem całym, workiem całym!

Chłop.

Nie pieniędzy, ale ducha
Polak potrzebuje!
Tylko tego mam za zucha,
Kto złych wrogów kuje!

Wszakże Polak nieraz w kosy
Zdobywał armaty,
Scinał głowy kieby kłosy,
Tak biją Sarmaty!

Żydek.

Kosa nie zda mi się wcale,
Ani też harmata,
Bo przy każdym głośnym strzale
Dostaję zawrota!

Moja stacya będzie w tyle
Za rezerwem-chorem!
Pojadę na mej kobyle
W ręku z szablem sporem!

Chłop.

A gdy zgnieciem wrogów tłuszcze
I nasz orzeł wzleci,
To się ku domowi puszczę
Do żonki i dzieci.

I szczęśliwie wśród ich grona
Raz żyć będę przecie!
Wiwat Litwa i Korona!
Czegoż, zatem, chcecie?

Żydek.

I ja wrócę do mej Siory
I do mej bachórki!
Będę widział czy mi z góry
Nie pokradli skórki!

A w nagrodę, żem wojował,
Polski rząd tak zmieni,
Abym tylko sam handlował
Ze skórków owczemi!

---

105. PIOSNKA UŁAŃSKA.

Krakowiak.

Pości Zosia, pości, całoroczne piątki,
Żeby ułan wrócił na Zielone Świątki.

Miną, Zosiu, miną, całoroczne piątki,
Nie powróci ułan na Zielone Świątki.

Pości Zosia, pości, całoroczne środy.
Żeby ułan wrócił na zimowe gody.

Miną Zosiu, miną, całoroczne środy,
Nie powróci ułan na zimowe gody.

Pości Zosia z rana, pości Zosia na noc,
Żeby ułan wrócił, choćby na Wielkanoc.

Nie pość Zosiu z rana, nie pość Zosiu na noc,
Nie powróci ułan ani na Wielkanoc.

Ułan już nie żyje, ułan śpi spokojnie,
Poległ w obcej ziemi na dalekiej wojnie.

Ale choć nie wróci, niech cię to nie smuci:
Kto za swoich zginie, tego cześć nie minie.

---

106. PYTASZ SIĘ CZEMU UCICHŁY ME PIEŚNI.

Pytasz się czemu ucichły me pieśni
I jęk się często z mych piersi odzywa?
Bo w snach się moich nic dobrego nie śni,
I słowik tylko po święty Wit śpiewa.

Straszne się w duszy naradza przeczucie,
Wszystko się łamie, rozstraja, rozrywa;
Nie każ mi śpiewać na rozpaczy nucie!
I słowik tylko po święty Wit śpiewa.

Ponad krwią, laną mordami, nie bojem,
Nie umie harfa zabrzmieć nieszczęśliwa,
Wtedy milczenie jedynym jej strojem!
I słowik tylko po święty Wit śpiewa!

Z. Krasiński

---

107. RZEŹKO, ŻWAWO, STUKU, HUKU!

Rzeźko, żwawo! stuku, huku:
Tak do pracy kowal wzywa,
I przy głośnym młota stuku,
Stary ojciec tę pieśń śpiewa:

Kierujcie się jak możecie,
Ale pamiętajcie o tem,
Że człek każdy na tym świecie
Jest kowadłem, albo młotem.
Stuku puku! Stuku puku!

Błyszczy stal w ogniu; oczęta
Lubej milej błyszczą jeszcze;
Lecz biada kogo ponęta
W złej niewiasty poda kleszcze.

Dzieci wierzcie kowalowi:
Dyabeł wichrzy takiem stadłem
Gdzie na przekór rozumowi
Żona młotem, mąż kowadłem.
Stuku puku! Stuku puku!

Jak bez ognia nasze miechy
Węgli w kuźni nie rozżarzą,
Tak bez cnót niema pociechy.
Bo swobodą cnoty darzą.

Póki pogardzając młotem,
Sumienie miała zwierciadłem,
Dzielna Polska była młotem,
Dziś, niestety, jest kowadłem.

Lecz szczęście zmienne w kolei,
Jak młot wznosi się i spada:
Dzieci, ufajcie nadziei,
Kto ją traci, temu biada.

Silnym cię los dotknął grotem,
Nie mów jednak: już przepadłem;
Pomyśl raczej: dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

Rzeźko, żwawo, stuku puku!
Dzieci, do zmroku wytrwajcie,
I przy głośnym młota stuku
Wraz z starym ojcem śpiewajcie:
Stuku puku! Stuku puku!

St. Starzyński.

108. WOJAK.

Rży mój gniady, ziemię grzebie,
Puśćcie, czas już czas,
Ciebie ojcze, matko ciebie,
Siostry żegnam was!

Dumnie patrzysz tam po błoniu,
Z złością wstrząsasz grzbiet,
Spieszę, spieszę, luby koniu,
Skaczę, lecim wnet.

Z wiatrem, z wiatrem, niech drżą wrogi,
Krwawy stoczym bój!
Raźni, zdrowi wrócim z drogi,
Z wiatrem, koniu mój!

Tak, tak, dobrze! na zawody!
Jeśli poledz mam,

Sam tu koniu do zagrody,
Wolny wróć tu sam.

Słyszę jeszcze sióstr wołanie,
Zwróć się, koniu stój!....
Nie chcesz? Leć-że—niech się stanie!
Leć na krwawy bój!

St. Witwicki.

109. CZARNA SUKIENKA.

Schowaj matko suknie moje,
Perły, wieńce z róż,
Jasne szaty, świetne stroje,
Nie dla mnie to już.

Kiedyś jam kwiaty, stroje lubiła,
Gdy nam nadziei wytryskał zdrój;
Lecz gdy do grobu Polska zstąpiła
Jeden mi tylko pozostał strój·
Czarna sukienka.

Narodowe nucąc śpiewki,
Widząc szczęścia świt,
Kiedym szyła chorągiewki
Dla ułańskich dzid,

Wtenczas mnie kryła szata godowa,
Lecz gdy wśród boju zginął brat mój,
Kulą przeszyty na polach Grochowa,
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka.

Gdy kochanek w sprawie bratniej
Mściwą niosąc broń,
Przy rozstaniu raz ostatni
Moją ścisnął dłoń,

Wtenczas, choć smutna, lubiłam stroje,
Lecz gdy się krwawy zakończył bój,
A on gdzieś poszedł w strony nieswoje,
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka.

Gdy liść Igań, Wawru kwiaty
Dał nam zerwać los,
Brałam perły, drogie szaty
I trefiłam włos;

Lecz gdy nas zdrady wrogom sprzedały,
Gdy zaległ Polskę najezdców rój,
Gdy w pętach jęczy naród nasz cały,
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka.

K. Gaszyński.

110. SIEDZI KRAKUS POD DRZEW CIENIEM.

Siedzi Krakus pod drzew cieniem,
Przy nim kosa leży;
Z czoła ciecze pot strumieniem,
A krew na odzieży:
Byleś Polsko wolną była,

Chętnie zniosę blizny;
Niech krwi mojej płynie siła,
Wszak to dla Ojczyzny!
Ostrołęki świadczą pola,
Grochów przypomina,
Że milsza śmierć niż niewola
Dla Wawelu syna.
Zmyje kosę w krwi potokach
Każdy Krakus prawy,
Wróg po naszych chyba zwłokach
Wnijdzie do Warszawy.

---

111. PTASZEK W NIEWOLI.

Smucisz się ptaszyno droga,
Że twą wolność drut krępuje;
Sroga ta twa dola, sroga,
Ach, i ptak niewolę czuje!

Ale śpiewaj, nuć ptaszyno,
Oto ta dłoń ból twój skraca,
Jakżesz słodko chwile płyną,
Gdy się komu wolność wraca!

Leć na umajone drzewa,
Tam, gdzieś sobie wolną była,
A niech piosnka twa opiewa,
Jak to wszystkim wolność miła!

Jeśliby zaś złość swawolna
Zastawiła zdradne sidło,

Umrzej z głodu, ale wolna,
Boby ci ziarno obrzydło!

Wtenczas ptaszku ulubiony
Przyleć, gdy się będę smucił,
A ja dwakroć ucieszony,
Powiem, żem ci wolność zwrócił.

---

112. U NAS INACZEJ.

Smutnoż tu smutno, bracia za Dunajem,
I w oczach mokro, bo sercami tajem;
Ludzie nas nudzą — i świat cały nudzi;
Cudzo — och! pusto — wśród świata i ludzi!
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Och Ojczyzna Lasza
To wszechsłowiańska królowa i nasza!
Bracia zginiemy za nią, kiedy skinie,
Ale śnić będziem o swej Ukrainie;
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! i bujnie i miło:
Hej, nie zastępuj na drodze mogiło!
Nie ściel się cieniem! niech sokole oko,
Kąpie w burzanach, lubo a szeroko!
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej! — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Po nad Ukrainą,
Wskróś okolicą jarzącą się siną,
Boże śpiewaki ciągną w różne strony,
Aż w uszach klaszcze, taki gwar zmącony,
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej.

U nas inaczej! Co zaśpiewam w dumie —
Co w głowie knowam — brat koń mój rozumie,
Rży po swojemu: — czy tabun pamięta?
Och! za wolnością tęsknimy bliźnięta!
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Wciąż nuta żałoby,
Bo namogilna, bo pomiędzy groby,
Ku duchom ojców przygrywa wspaniale,
O ich minionych i bojach i chwale;
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Dziewczyna już marzy,
Coś ze swej dumki zwierciedli na twarzy,
Pusta Rusałka — powiewna postawa,
Piękna, kochana — a tęskna i łzawa;
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Jakoś lżej, weselej,
Krew gra burzliwiej, — o! wina mi nie lej!
Samem powietrzem po pijanemu żyję.
A kiedy hulam — to na łeb na szyję:

Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej — inaczej — inaczej!

U nas inaczej! Miłość i tęsknota,
To jak dwie prządki naszego żywota,
Boże mój, Boże! łzami modlę Ciebie,
Jak umrę, daj mi Ukrainę w niebie!
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej! — inaczej — inaczej!

Bohdan Zaleski.

---

113. KRAKOWIAK.

Spada strumień, spada,
Huczy z góry srodze;
Biada temu, biada!
Kto mu stanie w drodze.

Bo się strumień jasny
Rwie tak ku głębinie
Do tej wody własnej,
Co tam w dole płynie.

O Bracia Słowianie!
Biada! biada temu,
Na drodze kto stanie
Złączeniu naszemu.

Choćby był dębowy,
Na miazgę go zgnieciem;
Choćby był stalowy,
W bryzgi go rozmieciem.

R. Zmorski.

114. KRAKOWIAK PRZY MIODZIE.

Spiewajmy i pijmy nasz polski miód;
Znów bracia tak żyjmy jak żylim wprzód,
Niech smak węgrzyna zna bogaty pan,
Nam rozkosz jedyna jest miodu dzban.

Z macicy szkarłatu pił wino Rzym,
Nadęty, że światu sam dawał prym;
Polak nie zbytkował, pił tylko miód,
A z kim się spróbował, każdego zmiótł.

Miał Polak swe imię, swój pijał miód,
Całej Europy szanował go lud,
Lecz gdy nakoniec zły zbytek się wkradł,
Wszedł gość nieproszony, gmach wielki padł.

---

115. WSPOMNIENIE GROCHOWA.

Swiadek morderczej rozprawy,
Będę ci śpiewał kolego,
Dzień święty dla naszej sprawy,
Dwudziesty piąty Lutego:
W tym to dniu wojny los,
Zadał wrogom srogi cios.

Przestrzeń opodal Grochowa,
Gdzie są poległych mogiły,
Wieczną pamięć nam dochowa,
Żeś nas wspierał Boże miły.

Twój to cud, wielki cud,
Żeś nas wspierał wolny lud.

Tam waleczne polskie syny,
Gromiąc najezdnicze tłumy,
Tam na lewo wśród olszyny,
Na wzgardę zbójeckiej dumy,
Naprzód szedł Polak zuch,
Wolności go wspierał duch.

Jest tam cmentarz bez Powązek,
Opodal lasek choć mały,
Są tam drzewa bez gałązek,
Ścięły je kartaczów strzały.
I każdy z nas, każdy tu,
Miał przed sobą wrogów stu.

Wolne od zatrudnień chwile
Spędź kolego, wśród olszyny,
I na braci twych mogile
Zawieś mirtowe wawrzyny.
Ich pamięć w sercu noś,
Ich popioły łzami roś.

---

116. ŚWIĘTA MIŁOŚCI KOCHANEJ OJCZYZNY.

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Płomieniu święty, ozdobo siwizny,
Młodych zapale, chwało i zaszczycie
W posługi twoje oddaję me życie.

Ty jedna cieszysz umysły poczciwe,
Co dobra cenić umieją prawdziwe;
Ty im znośnemi czynisz srogie rany,
Dla ciebie chlubą są im i kajdany.

Ty mąk i śmierci gorycz im osładzasz,
Tak wielką serce rozkoszą nagradzasz,
Że jeśli tylko Ojczyznę swą wspierać
Mogą, nie żal im cierpieć i umierać.

---

117. ŚPIEW WOJENNY.

Swięta miłości Ojczyzny i chwały,
Ty, coś przez Alpy, przez nilowe źródła,
Przez rozdąsane Atlantyku wały,
Z walki do walki nasze hufce wiodła;
Kiedy my legniem dla miłej krainy,
Prosimy ciebie, prowadź nasze syny.

Zkąd płynie Wisła, polskich rzek królowa,
I kędy Karpat skałami się jeży,
Gdzie tylko ojców naszych doszła mowa,
Całe to państwo do ciebie należy.
Kiedy my legniem dla miłej krainy,
Sławo! ty pilnuj nad naszymi syny.

W kim dusza czarna i umysł nieprawy,
Niech się dla zysków Ojczyzny wyrzeka,
Bo miłość kraju, swobody i sławy
Była Polaków znamieniem od wieka.
Kiedy my legniem dla miłej krainy,
Polsko, dla ciebie rosną nasze syny.

Ziemio kochana! której żyzne błonie
Przodkowie krwi swej nabyli okupem,
Pogrzeb nas lepiej wszystkich w swojem łonie,
Niźli masz zostać nieprzyjaciół łupem.
Legniemy wszyscy dla naszej krainy,
Niech tylko Polskę mają nasze syny.

Ant. Górecki.

---

118. MARSZ KASZUBSKI.

(Na nutę: "Jeszcze Polska nie zginęła.")

Tam gdzie Wisła od Krakowa
W polscie morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzinie.
  Nigde do zgube
  Nie przyńdą Kaszube;
  Marsz, marsz za wrodziem!
  Me trzymąme z Bodziem.

Me z Niemcami wiecie całe
Krwawe wiedle wojne,
Wolne piesnie wjedno brzmiałe
  Bez gore i hojne.
  Nigde do zgube
  Nie przyńdą Kaszube;
  Marsz, marsz za wrodziem
  Me trzymąme z Bodziem.

Przeszed Krzyżok w twarde blasze,
Poleł wse i miaste,

Za co jego cepe nasze
Grzmocełe lot dwa sta.
  Nigde do zgube
  Nie przyńdą Kaszube;
  Marsz, marsz za wrodziem!
  Me trzymąme z Bodziem.

Nos zawołał do swy rote
Polsci król Jadziełło,
Tej w mniemiecciech karkach gnote
Trzeszczałe, jaż mniło.
  Nigde do zgube
  Nie przyńdą Kaszube;
  Marsz, marsz za wrodziem!
  Me trzymąme z Bodziem.

Gdze krol Kazmnierz gnoł Krzyzoka,
Gnoł go pod Chojnice!
Tam go zgnietłe jak roboka
Kaszubście kłonice.
  Nigde do zgube
  Nie przyńdą kaszube;
  Marsz, marsz za wrodziem!
  Me trzymąme z Bodziem

Ciej roz naju okrętami
Szwede najechale,
Me żesme jech kapuzami
Z Pucka wynekale.
  Nigde do zgube
  Nie przyńdą Kaszube;
  Marsz, marsz za wrodziem!
  Me trzymąme z Bodziem.

Krzyżem świętym pożegnanie,
Sec, seciera kosa,
Z tem Kaszuba w piekle stanie,
Djobłu utrze nosa.
Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube;
Marsz, marsz za wrodziem,
Me trzymąme z Bodziem.

Nasz Stanisłow Kostka Swięty,
Co se u nos rodzeł,
Nie dopuscy, be zawzęty
Wrog nąm długo szkodzeł.
Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube;
Marsz, marsz za wrodziem!
Me trzymąme z Bodziem.

Płaczą matcie nad senami
Płaczą dzys dzewice,
Hola! Jesz je Bóg nad nam,
Doł cepe, kłonice.
Nigde do zgube
Nie przyńdą Kaszube;
Marsz, marsz za wrodziem
Me trzymąme z Bodziem.

Hier. Derdowski.

119. TAM NA BŁONIU BŁYSZCZY KWIECIE.

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie.
A dziewczyna jak malina
Niesie koszyk róż.

Stój, poczekaj, moja duszko!
Gdzie tak drobną stąpasz nóżką.
Jam z tej chatki rwała kwiatki
I powracam już.

Próżne twoje są wymówki,
Pójdziesz ze mną do placówki.
Ach ja biedna — sama jedna,
Matka czeka mnie.

Ztąd są wrogi o pół mili,
Pewnie ciebie namówili.
Ja uboga — nie znam wroga,
Nie widziałam, nie.

Może kryjesz wrogów tłuszcze,
Daj buziaka to cię puszczę.
Jam nie taka, — dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź.

Z konia zsiądę, prawo złamę,
Za to kulą w łeb dostanę.
Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.

Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież cię mam szukać w pokoju?
Tu w tej chatce — przy mej matce,
Nad tą rzeczką wwyż,

A jak zginę, co tak snadnie,
To buziaczek mi przepadnie.
Wierna tobie — na twym grobie,
Pocałuję krzyż.

---

120. PIEŚŃ POGRZEBOWA POLEGŁEMU RYCERZOWI.

Tego pamięć wiecznie droga,
Kto od strzały poległ wroga,
Kupi śmiercią za krew, blizny
Łaskę nieba, żal Ojczyzny.

Już nie wstaniesz wodzu młody,
Ni na łowy, ni na gody,
Szabla w polu nie zaświeci —
Wolny sokół niech odleci.

Twa mogiła dla nauki,
Przetrwa wnuków naszych wnuki,
I z latami w każdej wiośnie,
Coraz wyżej, wyżej wzrośnie.

Będą śpiewać twoje czyny,
W naszej ziemi nasze syny,
I po bojach, w błogą chwilę
Wieszać zbroje na mogile.

W dzień Kupała nasze córki,
Gdy pobiegną na pagórki,
Zniosą tobie w upominku
Wianki z rutu i barwinku.

My polecim w step daleki,
Żegnaj, żegnaj już na wieki.
Pokój, pokój, pokój tobie,
Nasz rycerzu, pokój w grobie!

Grzmią na wszystkie echa strony,
Lasem, wodą, przez zagony,
Pokój, pokój, pokój tobie,
Nasz rycerzu, pokój w grobie.

B. Zaleski.

121. TEN ELSTRY BRZEG.

Ten Elstry brzeg, ten szczyt wieży,
Ileż mi to przypomina!
Tu stały krocie rycerzy,
Tu śmierci biją godzina!

Gdzie ten dąb strzaskany sterczy,
Tam się wznosił orzeł biały,
Tam lecąc w ogień morderczy,
Polskie szeregi padały.

Ach, ileż tu braci moich
Cierpiało wśród krwi strumieni!
Polegli za ziomków swoich,
I śpią w grobach zapomnieni.

O Boże! co z mogił łona
Wskrzesisz ludy w sądu chwili,
Ty pamiętasz tych imiona,
Co za kraj mężnie walczyli!

Godebski.

122. PIEŚŃ NA MOGILIE TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Tutaj to w sercu, tej świętej mogiły,
Prochy mych braci zamknięte,
Prochy wielkie, prochy święte,
Pola Racławic dotychczas płodniły.
Duchu Kościuszki! Aniele tej ziemi,
Bądź ich Aniołem, prosimy za niemi.

Ojcowie kwiaty w tych prochach posieli,
Posieli kwiatów zarody,
Co na tryumfach swobody
Zwycięzkim wieńcem ustroją mścicieli.
Duchu Kościuszki! Aniele tej ziemi,
Bądź ich piastunem, prosimy za niemi.

Dopóki Wawel skargami boleści
Będzie jęczał w burzy tonie,
Niech dopóty na ich łonie,
Oko księżyca rosy nie popieści.
Duchu Kościuszki! Aniele tej ziemi,
Kryj je przed światłem, prosimy za niemi.

Aż kiedy drobna gwiazdeczka ostrzela,
Wnętrzną mogiły ciemnicę,
To przyjdą nasze dziewice,

Po kwiat tryumfu ze łzami wesela.
Duchu Kościuszki! Aniele tej ziemi,
Pozwól im kwiatku, prosimy za niemi.

Wezmę ja dzisiaj do mej zagrody
Szczyptę ziemi tej w zarobku.
Zaczem dziki wierzch nagrobku
Zostanie naszej ołtarzem swobody,
Duchu Kościuszki! Aniele tej ziemi,
Czuwaj nad nami i modły naszemi.

S. Goszczyński.

---

123. MARSZ ZA BUG.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi:
Za Bug! za Bug! za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi —
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi
Dla naszych serc, dla naszych nóg:
  Za Bug! za Bug!

Już tam nie jeden z zabużańskich braci
Uchem przy ziemi każdy tentent ima,
Tysiąc go razy i chwyta i straci.
  A nas jak niema tak niema!

A posiodłane, pokiełznane konie
Strzygą uszami, rżą do naszych koni;
A ostre szable i nabite bronie
  Brzęczą nutą naszej broni,
Chór. Uderzcie w bębny i t. d.

Piękne siostrzyce, Rusinki, Litewki,
Jak zakochane, już nas wypatrują;
Polskim ułanom szyją chorągiewki,
Polskie kokardy gotują.

Że nas zobaczą żywiej ich wzrok płonie,
Drżą ręce naprzód, że nas uściskają,
A serce-prorok nie mieści się w łonie.
Za nas wkrótce kochać mają.
Chór. Uderzcie w bębny i t. d

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina,
Bo cudzy język polską wodę chłepce:
Wyje stepami polska Ukraina,
Bo koń cudzy po niej depce.

Dyszy niechęcią bagniste Podlasie,
Burzami grożą nadniestrzańskie skały,
Lesista Litwa dąsa się i ćmi się
Na nasz pochód opieszały.
Chór. Uderzenie w bębny i t. d.

Wodzu nasz Janie! białe orły żebrzą
Ogniem Grochowa i Wawru napadem,
Niech ci się prędzej brzegi Bugu srebrzą
Tryumfującem ich stadem.

Niech postrzelony ten potwór dwugłowy,
Po ziemi polskiej dłużej się nie słania.
Wypuść ostatni pocisk piorunowy
I skróć mu męki skonania

Chór.

Uderzcie bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug! za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi —
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Dla naszych serc, dla naszych nóg:
Za Bug! za Bug!

---

124. PIOSNKA O WANDZIE.

Wanda leży w polskiej ziemi,
Bo nie chciała Niemca,
Zawsze lepiej mieć swojego,
Niźli cudzoziemca.

---

125. W DNIU MAJOWYM GDY O ŚWICIE.

W dniu majowym gdy o świcie
Bociany leciały,
W chacie zapłakało dziecię,
Synaczek mój mały;

Wykarmiony piersi zdrojem,
Łzami wykąpany,
Był on całem szczęściem mojem
Od Boga mi dany.

A gdy wyrósł z lat dziecinnych,
Piękny, pełen siły,

Zawsze pierwszym był wśród innycn,
Rówiennikom miły.

Jam marzyła, że zasłynie
Czynami wielkiemi,
Że w nim przyszłe odrodzenie,
Chwała polskiej ziemi.

Lecz powiędły marzeń kwiaty,
Przyszły dni pokuty,
Nocą wpadli do mej chaty,
I wzięli w rekruty.

Z krótkim włosem go pognano
Za Dunaju tonie,
Szary, ciężki szynel dano
I karabin w dłonie.

Popędzili bez spoczynku
Na tureckie działa;
O, czemużem cię mój synku
Na ten świat wydała.

Agn. Baranowska.

---

126. ŚPIEW FILARETÓW.

Weselmy się koledzy, dopókiśmy młodzi (bis)
Młody wiek prędko upływa,
Za nim starość uciążliwa
I tuż śmierć nadchodzi.

Gdzie są nasi przodkowie, co światu grozili? (bis)
Może się z tych odrodzą,
Którzy od nich pochodzą,
Znowu będą żyli. (bis)

Niech nam długi wiek żyją kochani rodzice, (bis)
Niech nam w cnocie lat dochodzą
Te, które wam życie słodzą
Nadobne dziewice. (bis)

Wiwat Akademia i Profesorowie, (bis)
Wiwat bracia każdy z nas,
Niechaj żyje w późny czas,
Niech nam służy zdrowie. (bis)

Nech przepadnie ponurość, niech przepadną hardzi (bis)
Niech przepadnie każdy szpieg,
Każdy zdrajca, każdy zbieg.
I co bracią gardzi. (bis)

---

127. WESOŁO ŻEGLUJMY, WESOŁO.

Wesoło żeglujmy, wesoło!
Po życia burzliwym potoku;
Jak orły w gradowym obłoku,
Choć wichry, pioruny w około,
Wesoło żeglujmy, wesoło.

Dalej i prędzej i dalej,
Burza się dąsa daremnie:
Kochanka znalazła we mnie,

Z kochankiem twoim poszalej
Dalej i prędzej i dalej.

Muzyka, śpiewy i tańce,
Pochodnię godów zatlijcie,
Śpiewajcie, tańczcie i pijcie!
Zanim pogasną kagańce
Spłoszą muzykę i tańce.
Wesoło żeglujmy itd.

Dalej tu do mnie młodzieńce!
Niech każdy kielich wypróżni;
Za życie my ziemi dłużni,
Strójcie ją w laurowe wieńce
Żyjmy wielkością młodzieńce!

Niech każdy półbogiem będzie:
Choć gorycz dymi z kielicha;
Niech pije, niech się uśmiecha,
Niech listek lauru zdobędzie,
A każdy półbogiem będzie.
Wesoło żeglujmy itd.

Każde łańcucha ogniwo
Przeklęte, gdy się rozpadnie
Gdy rdza się w niego zakradnie,
To ogniem czyścić go żywo,
Rdzawe łańcucha ogniwo.

Przesączmy życie do życia,
W wielki ocean ludzkości;

Oddajmy ducha i kości,
A unikniemy rozbicia,
Oddając życie dla życia.
Wesoło żeglujmy itd.

E. Wasilewski.

---

128. WESOŁY JA PAROBECZEK.

Wesoły ja parobeczek,
Zalecam się do dzieweczek;
Do dzieweczek się zalecam,
Każdej taniec przyobiecam.
Oj, da da da! Oj, da da!

W lewo w prawo pójdę z Kaśką,
A mazura utnę z Baśką;
Dziewczęta mnie też kochają,
Boczkiem na mnie spoglądają,
Oj, da da da! Oj, da da!

Każda za mnie iść by rada,
Choć niejedna na mnie gada;
Boć to zwyczaj dziewcząt taki:
Ten im siaki, ten owaki.
Oj, da da da! Oj, da da!

Ale niechno którą zechcę
Oj w serduszko ją połechcę,
O mój Jezusiczku miły!
Wszystkie będą zazdrościły.
Oj, da da da! Oj, da da!

Bom też chłopak łepski sobie,
Zdrów i wesół w każdej dobie;
Czy to taniec, czy to żniwo,
Zawsze u mnie: naprzód! żywo!
  Oj, da da da! Oj, da da!

Cóż dopiero kiej w niedzielę
Nowiusieńką — mam kamzelę?
U koszuli wstęgę burą,
A na czapce pawie pióro!
  Oj, da da da! Oj, da da!

Wtedy kiej mnie Rózia zoczy,
Nie odwróci czarnych oczy;
Oj! i ja też patrzę na nią:
Wszystkie inne dałbym za nią;
  Oj, da da da! Oj, da da!

Dałbym ciało, duszę moję,
Tylko nie ojczyznę swoję;
Tylko nie ojczyznę dana!
Moja Róziu úkochana!
  Oj, da da da! Oj, da da!

Raz jak wezmą na wojenkę,
Wezmę bojową sukienkę!
Oj i będę rąbał śmiało,
Jak to na Kubę przystało.
  Oj, da da da! Oj, da da!

Da panowie! chłopek tęgi
Będzie bił, choć nie ma wstęgi;

Oj bo lepszy chłop w siermiędze,
Niż niejeden pan o wstędze.
Oj, da da da! Oj, da da!

Lepszy chłopek, bo się nie da,
Za wstążkę kraju nie sprzeda:
Oj, nie sprzeda braci, matki!
Za pieniądze, za dostatki,
Oj, da da da! Oj, da da!

---

129. WILIA, NASZYCH STRUMIENI RODZICA.

Wilia, naszych strumieni rodzica,
Dno ma złociste i niebieskie lica.
Piękna Litwinka, co jej czerpie wody,
Czyste ma serce, śliczniejsze jagody.

Wilia w miłej Kowieńskej dolinie,
Śród tulipanów i narcyzów płynie:
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzianów,
Od róż kraśniejszy i od tulipanów.

Wilia gardzi doliny kwiatami,
Bo szuka Niemna swego ulubieńca,
Litwince nudno między Litwinami,
Bo ukochała cudzego młodzieńca.

Niemen w gwałtowne pochwycił ramiona,
Niesie na skały i dzikie przestworza,
Tuli kochankę do zimnego łona,
I giną razem w głębokościach morza.

I ciebie równie przychodzień oddali
Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna!
I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza — ale sama jedna.

Serce i potok ostrzegać daremnie,
Dziewica kocha, i Wilia bieży,
Wilia znikła w ukochanym Niemnie.
Dziewica płacze w pustelniczej wieży.

Adam Mickiewicz.

---

130. OLSZYNA GROCHOWSKA.

Witaj gaju Grochowa, polskie Termopile!
Twe olsze potrzaskane sterczą na mogile,
Jak kolumny pomnika, a poległych kości,
Lśnią jak głoski napisu co powie przyszłości:
Jak w świetnych dniach Lutego, gdy wrogów szeregi
Morzem dział i bagnetów zalały twe brzegi;
Tyś zbrojny piersią polską, podobny był skale,
Co roztrąca wzburzone oceanu fale
I póty je odpycha, miota, aż z rozpaczą
Drogę swego odpływu muszlami naznaczą.
Tutaj muszlami były nieprzyjaciół ciała,
Za niemi jak za wałem, młoda wolność stała,
A przy niej jej obrońce, a nad ich głowami
Powiewała olszyna, zbielona szronami,
Niby baldachim z skrzydeł orła lub anioła.
Co miał osłaniać święte bohaterów czoła,
I gdy w potrójnym szturmie gęste wrogów strzały
Na olszynę Grochowa jako grad padały,
A gałęzie spadając na rycerzy głowy,
Przystrajały ich głowy jak wieniec laurowy.

O gaju święty dla nas! olszyno Grochowa,
Pamięć o tobie Polak w późny wiek przechowa,
Odrosną drzewa twoje, bo ziemia pod niemi
Syta krwi, ugnojona kościami ruskiemi,
A gdy na trzask runących tronów Europy
Wyjdziem na bój ostatni, gdy pielgrzymie stopy
Tam poniesiem, gdzie myśli nasze wiecznie lecą,
Gdy białe orły znowu nad Wisłą zaświecą.
W owym dniu odrodzenia, w tę chwały godzinę
Szczepiąc drzewo wolności, zaszczepim olszynę.

K. Gaszyński.

---

131. RUSKIE KRAKOWIAKI.

Rusin sobie jestem, brat rodzony Lacha,
Co rąbać gdy trzeba nigdy się nie waha,

Postępuję sobie, jak sumienie każe:
Swiętą prawdę zawsze nadewszystko ważę.

Między mną a Lachem niech Bóg zgodę wspiera;
Na mnie rubel nigdy wpływu nie wywiera.

Swiętojurcom, bracia nie dajcie się durzyć,
Za carskie narzędzie chcą was oni użyć.

Kto swych bliźnich zguby jako szatan szuka,
Ten swą boską duszę najniegodniej bruka.

Słowianin z Słowianinem w miłości żyć musi,
Inaczej nas wszystkich Moskal wnet wydusi.

Moskale przenigdy braćmi nam nie byli,
Oni jak Mongoły zawsze tylko żyli.

Niech świat ujrzy w czynach, że Lach i Rus brata
W Moskalu nie widzi — tylko swego kata.

Łączmy się z Lachami, łączmy w imię Boże,
Dobrym naszym chęciom On wnet dopomoże.

---

132. MŁODE ORLĘ.

Wyleć ptaku orle młody
Po nad przepaść burz,
Swieżej napij się swobody,
Tam z różanych wzgórz!

Wartkiem skrzydłem leć wysoko,
Po przestrzeniach mknij,
Błyskawiczne wytęż oko,
Tam w niebiosach żyj.

I w piorunnym twoim locie,
Fale wichrów pruj,
I w szalonym, głośnym grzmocie,
Ranny wszczynaj bój!

Wyleć orle jasnooki,
Za gwiazdami goń,
W nadpowietrzne mknij obłoki,
I w błękitach toń!

Andrzej P.

133. MOGIŁA KOŚCIUSZKI.

(Na nutę krakowiaka).

Za miastem na wzgórzu świętej Bronisławy
Wznosi się mogiła dla potomnej sławy,
Dla potomnej sławy każdego Polaka,
Aby się szczycili z Kościuszki rodaka.

Płyną skoro lata, czas prochy rozmiata,
Lecz Kościuszki sława głośną jest u świata.
Co zrobił wielkością, stałością swej duszy,
Tego czas nie zatrze, żaden wiek nie wzruszy.

Daj nam, dobry Boże, byśmy w każdej chwili
Z Kościuszki przykładu cnoty się uczyli,
Z Kościuszki przykładu męztwa nabierali,
Tak jak on Ojczyznę nad wszystko kochali.

Anna Krakowianka.

---

134. ZA NIEMEN HET PRECZ.

Za Niemen het precz,
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij, daj miecz.

Za Niemen, za Niemen,
I pocóż za Niemen,
Czyż przylgniesz tam sercem
Cóż wabi za Niemen?

Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń?
Piękniejsze dziewoje,
Że tak spieszysz doń?

Nie spieszę do dziew,
Ja spieszę na gody
Czerwone pić miody,
Czerwoną lać krew.

Chcesz godów,
Poczekaj kochanie ty moje,
Ja gody wyprawię,
Na sycę, napoję.

Patrz, pierś ma otwarta,
Serce więc me weź,
Napij się krwi mojej,
Napij moich łez.

Dziewczyno stój, stój,
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z pola, ja z bitwy,
Powrócę, jam twój.

Nie wrócisz, nie wrócisz,
Kochanie ty moje,

Twe serce odwyknie,
Twa pamięć zapomni.

Patrz koń już opuszcza
Pastwisko i żłób;
A w polu czerwonem,
Niechybny twój grób!

Jak wielki jest Bóg,
Ja w oręż w mój wierzę,
Gdzie tylko nim zmierzę,
Tam padnie zły wróg.

Jeśli już twa wola,
Iść walczyć na wroga,
Ach biednaż ja biedna,
Jakaż we mnie trwoga.

Niechże cię Bóg mocny,
Przed wrogiem ukrywa,
Ach smutna ma dola,
Ach ja nieszczęśliwa.

---

135. WĘDRÓWKA SŁOWIAN.

Zieleni się w polu słowiańskiem pszeniczka,
Napoję ja mego wronego koniczka:

Nie będą kosili pszeniczki na łanie,
Sniło się Słowianom o wielkim hetmanie.
Koniki siodłajcie, w kulbaki siadajcie
Pojedziemy precz!

Pościli Słowianie, gdy Niemiec używał,
Płakali, gdy Francuz swobody kwiat zrywał;
Żebrali daremnie litości u wszystkich
Wołali daremnie dalekich i blizkich.
Dziś górą Słowianie:
Przez Ciebie o Panie!
Więc sława Bogu!
Niedługo, niedługo konika dosiędziem,
Słowiańskie my dzieci w kraj obcy popędzim,
Dłoń w dłoń świat przejdziem niewiernych nawrócim,

Uwolnim spętanych niewoli okuciem;
My dzieci Słowiańskie
Wybrańce my Pańskie,
Na niebie już świt!
Skłońcie się matusi słowiańskiej do nogi,
I weźcie żegnanie i koniom ostrogi:
Gotowe już Czechy i Serby wołają
Rusini proszą, Chorwaci zalecają.
Za Łabą spoczniemy,
Nad Renem legniemy,
Na wędrówce w świat!

Słowiańska to wiara po świecie rej wiedzie,
A polski ich hetman dowodzi na przedzie.
Krajali miód słodki w litewskich pasiekach,
Poili swe konie w niemieckich trzech rzekach
I beczki odbili, w Francyi wino pili.
Słowiański to czas!

Witają ich Niemcy, Francuzi witają,
A Anglik ich ściska i Włosi kłaniają:
Oddają im złoto, oddają dostatki,
Chowają Słowianie dla sławy swej matki.
Kościoły wystawim, I gody wyprawim:
Słowianom na cześć!

Usłyszym na świecie szerokim rozgłosy,
Ha hura! — ha hura! odbiją niebiosy.
Umilkną słowiańskie bolesne wsze jęki,
Nauczym świat cały słowiańskiej piosenki.
Zamilkną poganie, Zwyciężysz ich Panie!
Ha! sława Bogu!

---

136. ZMRUŻ OCZĘTA, ZMRUŻ.

Zmruż oczęta, zmruż,
Jasną główkę złóż —
Na sen matka nuci śpiew,
Zdala słychać szelest drzew;

Gwiazdki błyszczą, słowik kwili,
Kwiatek barwną główkę chyli —
Ciebie strzeże Anioł-Stróż,
Zmruż oczęta — zmruż.

Nie płacz dziecię, nie,
W smutku dusza tchnie,
Spij spokojnie synu mój;
Matka płacze, łez nie czuj,
Nie masz ojca, nie masz braci,
Twój mi uśmiech smutek płaci —
Bóg ci zeszle lepsze dnie —
Nie płacz dziecię — nie!

Spij — dokoła cień,
Znikł za chmurą dzień —
Oj śnieg padał, wicher dął,
Szczęk na dworze, brat mój drgnął;
Wpadli, konie pędzą chyże,
Brat mój umarł na Sybirze
Bez matczynych skonał tchnień —
Spij — dokoła cień!

Miej o szczęściu sny —
Matka tłumi łzy —
Na cmentarzu jękiem dzwon;
Przypomina ojca skon,

W oku błyszczy łza,
Próżne modły do połowy,
Wysłuchał Bóg.
Bój się skrócił, miły wrócił,
Lcz zwyciężył wróg.
A z pod śniegów i zamieci
Duch starszego brata leci
I w niebieskie zdąża mgły —
Miej o szczęściu sny!

---

137. NA SYBIR.

Z przed ócz Wam zniknę—jak z przed łodzi —
Z przed ócz Wam zniknę jak ptak co odlata,
Z przed ócz Wam zniknę—jak sen co odchodzi —
Odejdę od Was w nieskończoność świata!
Odejdę od Was pewnie nocą ciemną;
Nikt mi nie ściśnie rąk na pożegnanie,
I jak z umarłym nikt nie pójdzie ze mną!
Napróżno składać będziecie narady,
Pytać się płacząc: "Kędy jego droga!"
Bo Wam ukryte zostaną me ślady,
Jak ślad dusz z trumny lecących do Boga!
Lecz nie odejdę ku wiecznej krainie,
Lecz nie odlecę ku kwiecistym brzegom;
Kat mnie popędzi ku Sybiru brzegom —
I pamięć moja z serc waszych upłynie!

138. KRAKOWIAK.

Z tamtej strony Wisły — Jest kościół w Krakowie
W nim święty Stanisław — I polscy królowie.
Póki Wisła płynie — I ten kościół stoi
Jeszcze się Krakowiak — O Polskę nie boi.
Z tamtej strony Wisły — Jest Wandy mogiła;
Polki bądźcie takie — Jaką Wanda była.

---

139. ŻEBYŚ TY MNIE MOJA KASIU KOCHAŁA, KOCHAŁA.

Żebyś ty mnie moja Kasiu kochała, kochała,
Łepskiegobyś ty chłopaka, Kasiu, ze mnie miała.
  Chłopek ci ja wyśmienity, oj da łepski chłopek,
  Śmigam ja na bojownicę jedną ręką snopek;
  Chłopek ci ja wyśmienity, oj da łepski chłopek,
  Śmigam ja na bojownicę jedną ręką snopek.
Gdy ja z kosą, jakby z dziewką, raźno potańcuję,
Głośne śpiewki da! zanucę, a wszędzie przoduję.
  Za mną gonią hej parobcy, za mną gonią dziewki,
  A ja naprzód z kosą lecę, nucąc głośne śpiewki.
  Za za mną gonią itd.
Śpiewam sobie, choć za cudzem, choć na roli pana,
Oj bo ze mną tańczy kosa, kosa ukochana,

Kosa moja da! kochanka, tańcujemy oba,
A ja śpiewam od poranka: będzie lepsza doba.
Kosa moja da! kochanka itd.
Wyucz mi się moja koso, na żniwie na życie,
Przydasz mi się, moja koso, przydasz należycie.
Jak pójdziemy na wojenkę, będziem tańcowali,
Będziecie wy, szelmy Szwedy, kosy pamiętali.
Jak pójdziemy itd.

TREŚC.

PIESNI RELIGIJNO-PATRYOTYCZNE.

Str.

Aniele stróżu duszy 3
Boże Ojcze, Twoje dzieci 4
Boga Rodzico, Dziewico 5
Głód, powietrze, ogień, woda 6
Nieogarniony światem 7
Nie opuszczaj nas 8
Panie, wiek cały 10
Patronko nasza 11
Pij twój kielich z Bożej woli 12
Wielki B że, przed Twym tronem 13
Boże, za łask Twoich zdroje 15
Zdrowaś Marya 16

PIESNI PATRYOTYCZNE.

A znasz ty kraj ten 18
Bartoszu, Bartoszu 20
Bławatki we zbożu 21
Bracia, rocznica 21
Był to Berko sławny Żyd 23
Bywaj dziewczę zdrowe 24
Bywaj mi zdrowy, kraju kochany 25
Ciężko ranny z wieńcem chwały 26
Co tam marzyć o kochaniu 27
Cześć polskiej ziemi, cześć 28
Cztery rzeczy w Polsce słyną 29
Czy się cieszę, czy się smucę 30
Dajcie hasło pięknych czynów 31
Dalej bracia bierzmy kosy 31
Dalej bracia do bułata 33
Dalej bracia stańmy w koło 34
Dalej bracia wraz 36
Do broni, bracia, do broni 37
Do ramienia łączmy ramię 38
Do stu piorunów! śmiertelny cios 39
Dosyć bracia w kącie iedzieć 40
D. wojska zabrali, na Jasia wołali 1
Gdyby orłem być 42
Gdym na ciężkie krwawe boje 44

Str.

Gdzie się podział ów wiek złoty ... 45
Grzmią pod Stoczkiem armaty ... 45
Hanka podlewa w swym ogródku róże ... 48
Hej bracia orły do lotu! ... 49
Hej Mazury, hejże ha ... 51
Hej Sarmato luby ... 53
Hej tam w karczmie za stołem ... 53
Hej użyjmy żywota ... 56
Jak się macie Bartłomieju ... 58
Jak wspaniała nasza postać ... 59
Jam Polak znany z niedoli ... 60
Idzie stary wiarus ... 62
Idzie żołnierz borem, lasem ... 63
Jechał kozak zaporozki ... 65
Jechał Kuba dnia jednego ... 66
Jestem polskie dziecko ... 67
Jeszcze Polska nie zginęła ... 69
Jeszcze Polska nie zginęła ... 70
Jeszcześ Polsko nie zginęła ... 72
Gdy trzechset dział gromy grzmiące ... 73
Już ku ziemi wiek nas tłoczy ... 75
Kiedy Lech przyszedł w te kraje ... 77
Kochaj, bracie, swą zagrodę ... 78
Kochajmy się, bracia mili ... 79
Komu Pan Bóg błogosławi ... 80
Lecą listki z drzewa ... 82
Leci gołąbek nad dąbrową ... 83
Litwineczko kochaneczko ... 85
Los okrutny, los niestały ... 86
Luby, niech do boju tobie ... 87
Miłą cieszmy się nadzieją ... 88
Młodym smutki nie przystoją ... 88
Młody wojownik wpośród obcej ziemi ... 89
Mnóstwo ludzi przed gospodą ... 90
Mój tatulu ... 92
My śpi wamy na zagonie ... 94
My żyjemy tylko raz ... 95
Na groby, bracia, na groby ... 96
Najezdnicy z obcej strony ... 98
Nam dzisiaj tak w duszy ... 99
Naród polski sławny, mężny ... 100
Na Wawel, na Wawel! ... 101
Na wschód patrząc swym zwyczajem ... 101
Nie będę łez ronić ... 102
Nie dbam jaka spadnie kara ... 103
Nie ma jak nasz kraj ... 104

	Str.
Nie masz pana nad ułana	105
Nie masz to jak zgoda święta	106
Od południa stoi	107
Oho! z drogi mości panie	108
Oj bywaliż-my, bywali	109
O ojczyźnie i o sławie	110
Ozdobo mej strzechy	112
Pamiętasz o tem, dzielny mój Żagienko	113
Pamiętne dawne Lechity	114
Panie Cześniku	116
Piękna Basiu	117
Piękna jak jagoda	118
Piękna nasza Polska cała	119
Podróż twoja nam niemiła	121
Póki Wisła kręta	121
Polak jestem z urodzenia	122
Polak nie sługa	123
Polska dziewica	124
Polska korono	125
Polska młodzież niech nam żyje	126
Pomoc dajcie mi rodacy	128
Ponoć nam iść na wojenkę	129
Pości Zosia, pości	132
Pytasz się, czemu ucichły me pieśni	133
Rześko, żwawo! stuku! huku!	133
Rży mój gniady	135
Schowaj matko suknie moje	136
Siedzi Krakus	137
Smucisz się ptaszyno	138
Smutnoż tu, smutno	139
Spada strumień, spada	141
Spiewajmy i pijmy	142
Swiadek morderczej rozprawy	142
Swięta miłości kochanej ojczyzny	143
Swięta miłość ojczyzny i chwały	144
Tam, gdzie Wisła od Krakowa	145
Tam na błoniu błyszczy kwiecie	148
Tego pamięć wiecznie droga	149
Ten Elstery brzeg	150
Tutaj to w sercu tej świętej mogiły	151
Uderzcie w bębny	152
Wanda leży	154
W dniu majowym	154
Weselmy się koledzy	155
Wesoło żeglujmy	156
Wesoły ja parobeczek	158

	Str.
Wilia naszych strumieni rodzica	160
Witaj gaju Grochowa	161
Rusin sobie jestem	162
Wyleć ptaku, orle młody	163
Za miastem na wzgórzu	164
Za Niemen het precz	164
Zieleń się w polu	166
Zmruż oczęta, zmruż	168
Z przed ócz wam zniknę	170
Z tamtej strony Wisły	171
Żebyś ty mnie, moja Kasiu	171